Redakcja Tel. 188.25, 102.. Administracja Tel. 182.45, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 56 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok XII Nr. 126 Łódź, środa 6 maja 1936 r.

SZCZEGÓŁY ZATKNIĘCIA SZTANDARU WŁOSKIEGO NA ZGLISZCZACH PAŁACU W ADDIS ABEBIE.

Żałobny apel poległych.

Życie w stolicy wróciło do normalnego trybu.

LONDYN 6,5. Wczoraj o godz. 2,45 popołudniu czasu miejscowego, wojska włoskie poczęły wkraczać do Addis Abeby

Był już po temu czas najwyższy, gdyż opinja publiczna angielska, zaniepokojona o los obywateli brytyjskich i innych europejczyków przebywających w stolicy Abisynji, wymogła na rządzie londyńskim zapewnienie, że o ile do wtorku godziny 4 popołudniu Włosi nie wkroczą do Addis Abeby i nie przywrócą tam porządku, wówczas z portu Zeila w brytyjskiem Somali wystartuje

eskadra angielskich samolotów

wojskowych i wyląduje w Addis Abebie.

Doprowadziłoby to niewątpliwie do ostrych komplikacyj.

Na szczęście— zapobiegło tej ostateczności zjawienie się wojsk włoskich w stolicy Abisynji.

Włosi wkroczyli do miasta w największym porządku, w oczyszczonych mundurach i z lśniącą bronią.

Pierwsze weszły oddziały „czarnych koszul" z dywizji Sabaudja. W chwilę później, wszystkiemi drogami wiodącemi do stolicy, poczęły wkraczać inne oddziały wojsk rdzennie włoskich, a za niemi dopiero oddziały askerów.

Wszystkie kierowały się wprost na główny plac przed pałacem cesarskim, gdzie

ustawiły się w szeregi.

Punktualnie o godz. 4 popołudniu (około 2-ej czasu środkowo- europejskiego) wjechał na plac w otoczeniu swego sztabu marsz. Badoglio.

W tej samej chwili nad miastem ukazała się eskarda „La Disperata", której dowódca zrzucił na zabudowania pałacu cesarskiego olbrzymią flagę o barwach włoskich.

PRZEMÓWIENIE MARSZAŁKA BADOGLIO.

Marsz. Badoglio wygłosił do żołnierzy krótkie przemówienie. Pierwsze jego słowa brzmiały:

— Żołnierze! Abisynja należy do was! Wojna jest skończona!

Następnie własnoręcznie zatknął na zgliszczach flagę włoską, tę samą, którą zrzucono z samolotu.

Ceremonja ta odbyła się przy dźwiękach hymnu włoskiego odegranego przez orkiestrę wojskową.

W chwili zaciągania flagi na maszt, radjostacja polowa doniosła o tem do Asmary, skąd natychmiast przesłano wieść o tem

iskrowo do Rzymu.

Skolei odbył się uroczysty apel poległych, których nazwiska wywoływał marsz. Badoglio przy wtórze werbla.

Uroczystość była skończona i wojska odmaszerowały na wyznaczone im miejsca postoju.

Pierwszą wartę przed budynkiem abisyńskiej rady ministrów, gdzie rozlokowało się dowództwo włoskie, zaciągnęła kompanja faszystów z dywizji 1-go lutego najwięcej wsławionej w tej wojnie.

Marsz Badoglio zamieszkał w budynku b. poselstwa włoskiego.

Gdy tylko wojska włoskie poczęły wkraczać do Addis Abeby, Europejczycy poczęli opuszczać swoje kryjówki, witając Włochów jako wybawców.

Na krańcach miasta rozległy się jeszcze strzały, ale nikogo już one nie niepokoiły. Wiedziano, że to oddziały askerów likwidują ostatnie bandy opryszków, które nie zdążyły już ujść z miasta.

Teraz też dopiero poodnajdywali się niektórzy Europejczycy, o których losie nic nie wiedziano i niektórych z nich

uważano za straconych.

Znaleźli się m. in. przedstawiciel centrali Czerwonego Krzyża, Szwajcar p. Junod z Genewy i korespondent paryskiego „Journal des Debats", Sommer.

W hotelu „Imperial" znaleziono w piwnicy, wśród beczek z winem, pewnego Amerykanina. Był on zupełnie pijany i dziwił się ogromnie skąd się wzięli Włosi w Addis Abebie.

Hotel „Imperial" zajęli na kwatery oficerowie włoscy. Właściciel jego, Grek, już w kwadrans po wkroczeniu Włochów do miasta, uruchomił swe przedsiębiorstwo, nie wyłączając, kuchni.

NORMALNE ŻYCIE.

Nie upłynęły jeszcze dwie godziny od momentu ukazania się pierwszych oddziałów włoskich, a już w Addis Abebie zapanowało życie prawie normalne. Włoskie kolumny sanitarne szybko uprzątnęły walające się od 3 dni na ulicach ciała zabitych tubylców, saperzy zaś przystąpili do usuwania gruzów.

Żołnierze włoscy rozpoczęli promenować po mieście nawiązując łatwo kontakt nietylko z europejczykami, ale i młodemi Abisynkami

Przed wieczorem odbył się na cmentarzu

pogrzeb 5 europejczyków

poległych ubiegłej nocy, wśród nich Węgra Györfy, właściciela restauracji, który padł od kuli opryszka, niosąc pomoc zagrożonym białym kobietom. W pogrzebie uczestniczyła kompanja askerów, która nad grobami dała salwę honorową.

Wszyscy europejczycy, którzy schronili się do poselstw brytyjskiego i francuskiego, wrócili już do swych domów, o ile ocalały one z pogromu.

Okazuje się, że poselstwo brytyjskie było zamienione na prawdziwą twierdzę. Załogę jego stanowiło 700 żołnierzy Hindusów i strzelców szkockich, dysponujących kilkunastu karabinami maszynowemi i nawet dwoma działami.

W poselstwie brytyjskiem pozostało jeszcze 5-ciu dezerterów włoskich, których wydania zażądał już marsz. Badoglio Żądanie to będzie jednak prawdopodobnie odrzucone.

Wyszło na jaw, że miastu groziło straszne niebezpieczeństwo Mianowicie w arsenale abisyńskim znajdowało się dużo

bomb z gazami trującemi..

Na szczęście Abisyńczycy nie umieli się z niemi obchodzić i pozostawili je w spokoju.

Na wczoraj wieczorem marsz. Badoglio zaprosił do siebie wszystkich przedstawicieli dyplomatycznych zagranicznych na konferencję.

Należy oczekiwać że już w najbliższych dniach wszyscy posłowie opuszczą Addis Abebę. Oddziały wojskowe brytyjskie i francuskie stanowiące ochronę tych poselstw wyjadą z Addis Abeby prawdopodobnię już dzisiaj.

Na dworcu kolejowym zjawił się już wczoraj przed wieczorem oddział włoski którego dowódca zakomunikował naczelnikowi stacji, że aż do odwołania żaden pociąg nie może być z Addis Abeby wysłany.

—:0:—

DLACZEGO UCIEKŁ NEGUS?

1000 samochodów zepsutych

leży na drodze do Addis Abeby.

LONDYN, 6. 5. — Cesarz Haile Selassie udzielił wywiadu przedstawicielowi „Dailly Telegraph" w Dżibuti. Wobec zarzutów, że „zawiódł swój naród", cesarz oświadczył, że wyjechał ze stolicy nie dlatego, aby obawiał się kontynuować walki, lecz uczynił to, widząc, iż nieuzbrojeni Abisyńczycy nie są w stanie walczyć z nowoczesnemi formami uzbrojenia, zwłaszcza **z gazami trującemi.** Wyjechał przeto, aby uniknąć dalszego rozlewu krwi, zniszczenia Addis Abeby, a nawet obcych poselstw — dodał negus. Dopiero zresztą po długich konferencjach z posłem brytyjskim w Addis Abebie rząd angielski zgodził się na wyjazd cesarza Abisynji.

ZAMIARY CESARZA ABISYNJI.

LONDYN, 6. 5. — Przyjazd cesarza Abisynji do Haify oczekiwany jest w piątek lub sobotę. Konsul abisyński wyjechał już do Port Saidu na spotkanie cesarza. Cesarz będzie oficjalnie gościem brytyjskiego komisarza Palestyny, gdzie pozostanie prawdopodobnie około sześciu tygodni, poczem uda się do Londynu. Po dwumiesięcznym pobycie w Londynie — Haile Selassie zamierza, jak wiadomo, wyjechać do Genewy.

OBURZENIE ANGLJI.

Londyn, 6 maja

Wejście wojsk włoskich do Addis-Abeby wywołało wielkie poruszenie w kołach Labour Party. Na nadzwyczajnem posiedzeniu rady narodowej jednomyślnie przyjęto rezolucję, m. in. stwierdzającą, że inwazja Abisynji stanowi groźbę dla Ligi Narodów i przyszłości cywilizacji.

Rezolucja uważa, iż część odpowiedzialności za poniżające doświadczenia ostatnich miesięcy spada na rząd narodowy.

SKUTKI OBFITYCH DESZCZÓW

Paryż, 6 maja

W depeszy z Addis Abeby Havas przypomina, że marsz na Addis Abebę zmotoryzowanych kolumn włoskich rozpoczął się 20 kwietnia. Kolumny te nie napotkały po drodze na żaden opór. Główną trudność stanowiły obfite deszcze, niszczące drogi. W czasie marszu na Addis Abebę porzucono po drodze 1000 samochodów, na ogólną liczbę 3000. Zaopatrywanie kolumny odbywało się zapomocą samolotów.

Dolar 5.29

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5,29, funty angielskie po 26,33.

Pogrzeb króla Fuada



Trumna króla na lawecie armatniej na ulicach Kairu.

Opłaty rowerowe.

WARSZAWA, 6.5. Min. komunikacji opracowało nowe rozporządzenie o ruchu rowerowym.

Rozporządzenie znosi karty rowerowe i egzaminy dla rowerzystów, wprowadzając jedynie obowiązek wykupywania tabliczek z numerami.

Opłata rejestracyjna wynosić będzie 2 zł.

U Horaka bez zmian

ŁÓDŹ dn. 6 maja. Sytuacja strajkowa w firmie Horaka w dalszym ciągu nie uległa zmianie. Interwencja przedstawicieli robotników w województwie nie dała chwilowo rezultatu spowodu nieobecności w Łodzi wojewody Hauke-Nowaka.

STRAJK W FABRYCE PATBERG.

ŁÓDŹ, dnia 6 maja — Od kilku tygodni w fabryce „Patberg Gustaw i S-ka" wyrabiającej tasiemki i koronki bawełniane trwa strajk połączony z okupacją.

Strajkujeż robotników i robotnic w ilości 300 osób.

Zdradliwy rewolwer

Smierć podczas czyszczenia broni.

SIERADZ, 6 maja — Antoni Marciniak zam. w Charłupi Dużej gm. Wróblew podczas czyszczenia rewolweru na posiadanie którego nie posiadał pozwolenia, spowodował wystrzał. Kula ugodziła go w brzuch.

Rodzina natychmiast przewiozła go do szpitala jednakże nie dojeżdżając wsi Kłocka Marciniak zmarł, wobec czego zawrócono do domu.

Policja z Wróblewa prowadzi dochodzenie w tej sprawie.

150 budynków spłonęło.

Gaszenie zgliszcz przedmieścia w Zamościu.

ZAMOŚĆ, 6.5.Gaszenie zgliszcz spalonej części przedmieścia Nowa Osada w Zamościu trwało bez przerwy przez całe wczorajsze popołudnie i noc dzisiejszą. Dziś rano zgliszcza jeszcze dymią. Spalona dzielnica przedstawia rozpaczliwy obraz. Sterczą tylko ogołocone mury i nagie kominy. Spłonęła doszczętnie historyczna synagoga z 14-go wieku.

Pogorzelcy, którzy ratowali tylko życie tracąc całe mienie, spędzili noc w magazynach BKK. oraz w barakach pozostałych z czasów zaborczych. Wiele osób wyjechało z miasta do krewnych na wieś, lub przeniosło się do okolicznych osiedli.

Obliczają, że ogółem spłonęło 150 budynków w 70-ciu posesjach. Straty sięgają podobno pół miljona zł. mówią, że półtora tysiąca ludzi pozostało bez dachu nad głową.

Szczęśliwy urzędnik kolejowy

dziś odebrał pół miljona złotych.

ŁÓDŹ, dnia 6 maja — Szczęśliwy posiadacz obligacji Nr. 38 serji 2222 pożyczki inwestycyjnej I-ej emisji p. Kozłowski, urzędnik ekspedycji towarowej na Dworcu Łódź-Kaliska początkowo nie wierzył wiadomości, iż jest wybrańcem fortuny. Kiedy koledzy kolejarze, składali mu życzenia przyjmował je z wielką rezerwą mówiąc, że to jeszcze nic pewnego, że wiadomość ta może okazać się nieprawdziwą

Dopiero bezpośredni telefon z Warszawy upewnił Kozłowskiego iż stał się niespodziewanie posiadaczem 500 tys. złotych Radość jego nie miała granic. Jak stwierdziliśmy, dziś w godzinach porannych p. Kozłowski wyjechał do Warszawy, gdzie w Ministerstwie Skarbu zostanie mu wręczona wygrana.

„Fotel elektryczny" bezrobotnego

Desperacki czyn reemigranta.

Łódź, dnia 6 maja.

Niezwykły wypadek samobójstwa wydarzył sią wczoraj popołudniu na polach majątku Wymysłówek, pod Radomskiem. Przez pola wymienionego majątku ziemskiego przeprowadzone są przewodniki elektryczne o wysokiem napięciu, doprowadzające prąd do młyna i traktatu. Otóż pod przewodnikami tymi znaleziono zwęglone częściowo zwłoki mężczyzny. Zwłoki były okręcone drutem, którego koniec zarzucony był na przewodniki elektryczne. W zmarłym rozpoznano mieszkańca Radomska 41-letniego Józefa Kubasiaka, reemigranta, który po 10 latach pobytu w Niemczech powrócił w grudniu ub. roku do kraju, gdzie jednak

nie mógł znaleźć pracy.

Wyczerpawszy skromne oszczędności Kubasiak znalazł się bez środków do życia i wówczas postanowił odebrać sobie życie. Udał się na pola majątku Wymysłówek, omotał swe ciało drutem, którego koniec zarzucił na przewody elektryczne wysokiego napięcia. Zwłoki samobójcy zabezpieczone zostały na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo - lekarskiej.

Samochód wpadł na wóz

TOMASZÓW MAZ. 6.5. W godzinach rannych na szosie za wsią Zawada pod Tomaszowem na terenie posterunku Ujazd wydarzył się wypadek samochodowy Oto zdążający z Katowic w kierunku Warszawy samochód ciężarowy najechał na jadącą szosą furę z kamieniami. Powożący furmanką Krześlak Jan doznał złamania prawej nogi i przewieziony został do szpitala miejskiego. Poważnie pokaleczony został również koń. Samochód wskutek wypadku przewrócił się i wpadł do rowu Szofer prowadzący samochód został zatrzymany.

14 OWIEC I 10 ŚWIŃ SPŁONĘŁO ŻYWCEM.

Olbrzymi pożar pod Wieluniem.

WIELUŃ, 6. 5. — We wsi Jarzębic, gm. Mierzyce, pod Wieluniem, wybuchł ogromny pożar, który strawił doszczętnie kilka zagród na szkodę braci Jana, Stanisława, Antoniego i Pawła Jarzębów.

W czasie wynoszenia sprzętów z płonących zabudowań, doznała silnego poparzenia Franciszka Jarząb, którą przewieziono do szpitala WW. Św. w Wieluniu.

Prócz znacznej ilości sprzętów, garderoby i narzędzi rolniczych spłonęło żywcem 14 owiec oraz 9 prosiąt wraz z maciorą.

Straty bardzo znaczne. Przyczyna powstania pożaru narazie nie ustalona.

PONURY WIECZÓR W OSADZIE KAZIMIERZ.

Łódź, 6 maja. — Wczoraj w godzinach wieczornych wybuchł pożar w domu mieszkalnym Stanisława Kałczyńskiego w osadzie Kazimierz, pod Łodzią. Ogień, powodowany silnym wiatrem, przerzucił się niebawem na dom sąsiadki Kałczyńskiego — Marjanny Sychowiczowej. Przybyła straż ogniowa, nie widząc możliwości opanowania płonących budynków, zajęła się niedopuszczeniem ognia do innych domów mieszkalnych. Po kilku godzinach pożar zlokalizowano. Domy Kałczyńskiego i Sychowiczowej spłonęły doszczętnie. — Straty sięgają wysokości kilkunastu tysięcy złotych. W czasie akcji ratunkowej — dwie osoby zostały lekko poparzone. — Przyczyny pożaru narazie nie ustalono. Dochodzenie prowadzi miejscowy posterunek policji powiatowej.

— Również wczoraj wieczorem wybuchł pożar w zagrodzie Jana Jóźwiaka we wsi Zygmuntów, gm. Puczniew, pow. łódzkiego. Tam jednak pożar zlokalizowano w zarodku. Spalił się tylko dach na domu mieszkalnym. Ogień powstał od iskry z komina.

ŻYCIE PABJANIC.

Nowa awantura w biurze Funduszu Pracy

ARESZTOWANIE BEZROBOTNEGO.

W dniu wczorajszym na terenie biura Ekspozytury Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Pabjanicach przy ul. Pomorskiej 7, doszło do nowej awantury, wywołanej przez rejestrujących się bezrobotnych. Podczas awanturowania się jeden z bezrobotnych, a mianowicie Zuzański Jan, zamieszkały przy ul. Tuszyńskiej 41 wybił kamieniem szybę w jednem z okien biura. Obecna na miejscu policja przywróciła spokój, przyczem sprawca wybicia szyby Zuzański został aresztowany i osadzony w areszcie miejskim do dyspozycji władz prokuratorskich.

STRAJK W FABRYCE LANCMANA.

W fabryce firmy Lancman w Pabjanicach przy ul. Sejmowej 5 wybuchł strajk zatrudnionych tamże robotników. Robotnicy porzucili pracę na znak protestu przeciwko postępowaniu właściciela, który nie dotrzymuje zawartej z robotnikami umowy zbiorowej i niehonoruje stawek.

Delegacja strajkujących w dniu dzisiejszym zwróci się do Inspektoratu Pracy w Łodzi z prośbą o interwencję.

ZATRUDNIANIE BEZROBOTNYCH.

Dzięki przydzieleniu przez Fundusz Pracy dodatkowych kredytów dla Pabjanic, Zarząd Miejski zwiększa liczbę zatrudnionych na robotach publicznych bezrobotnych o 450 osób. Z tej liczby 280 osób już zostało zatrudnionych, pozostali zaś będą skierowani do pracy w dniach najbliższych. Ogółem zatrudnionych będzie na robotach publicznych w Pabjanicach około tysiąc osób. Ilość dni pracy na robotach publicznych jest taka sama, jak w roku ubiegłym.

Akcja pomocy odzieżowej dla dzieci rodziców bezrobotnych jest już na ukończeniu. W najbliższym czasie biuro Ekspozytury Funduszu Pracy rozpocznie rejestrację dzieci na kolonje letnie.

SZCZEPIENIE OCHRONNE.

Począwszy od dnia 11 bm. do dnia 16 bm. w ambulatorjum miejskiem każdego dnia od godz. 10 do 11 przed południem odbywać się będą bezpłatne szczepienia ochronne przeciwko ospie.

Przymusowemu szczepieniu podlegają wszystkie niemowlęta urodzone w latach 1935 i 36 oraz wszystkie dzieci jeszcze nie szczepione.

Powtórnemu szczepieniu podlegają wszystkie dzieci kończące 7 lat, które w roku bieżącym zapisane będą do szkół powszechnych, oraz dzieci powyżej 7 lat które powtórnie jeszcze nie były szczepione. Dzieci w wieku szkolnym, którym szczepienia się nieprzyjęły również podlegają obecnie obowiązkowi szczepienia.

Zwraca się uwagę, że rodzice lub opiekunowie, niestosujący się do tego zarządzenia, będą karani w drodze administracyjnej grzywnami do 200 złotych lub aresztem do dni 14.

Wątroba jest filtrem dla krwi.

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Choroby złej przemiany materji niszczą organizm i przyśpieszają starość. Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materji, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, otyłości, artretyźmie, mają zastosowanie zioła „Cholekinaza" H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatne wysyła labor. fiz. chem. Cholekinaza H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i skł. apt.

—:0—

ŻYCIE ZGIERZA.

Czy nabyłeś już los fantowej loterji L.O.P.P-u?

Obecnie Koło LOPP nr. 1 w Zgierzu pracuje intensywnie nad zorganizowaniem i przygotowaniem wielkiej loterji fantowej, jaka odbędzie się w dn. 14 czerwca 1936 r. Dochód z niej przenaczony zostanie na pokrycie kosztów szybowca szkolnego, który LOPP kupuje dla swej sekcji szybowcowej, szkolącej lotników szybowcowych w naszem mieście. Szybowiec jest już obstalowany, przyczem połowa należności już została uregulowana. Spłacenie drugiej połowy należy do loterji czerwcowej, na którą zostało zebranych mnóstwo cennych fantów, jak rowery, aparaty fotograficzne, materjały ubraniowe, cenne obrazy nie licząc już żywych gołębi, kur i innego drobiu.

W pracy nad loterją gorąco współdziałają i popierają inne koła miejscowe, jak Przemysł Chemiczny „Boruta", Elektrownia zgierska, Manufaktura Bawełniana, przędzalnia „Trójkąt" i inne.

W tych warunkach loterja przybiera potężne rozmiary. Bilety-losy już obecnie zawczasu nabywać można w sekretarjacie LOPP. nr. 1, gmach Miejskiego Zakładu Kąpielowego, oraz u inkasenta LOPP. p. Białeckiego. Wszyscy więc na loterję. Czy zaopatrzyłeś się już w jej los szczęśliwy?

KIEDY ZOSTANIE ZLIKWIDOWANY STRAJK W „DYKCIE"?

W związku ze strajkiem okupacyjnym w zgierskiej fabryce dykt klejonych dzisiaj odbędzie się konferencja z inspektorem pracy celem zlikwidowania przedłużającej się akcji. Okupujący w strasznych warunkach wśród wyziewów cuchnących fabryki przebywają już od kilku tygodni, walcząc o podwyżkę niskich zarobków. Sytuacja winna jaknajszybciej znaleźć rozwiązanie, ze względu na zdrowie strajkujących.

CO NAS PO PRACY ROZWESELI?,

Kino „APOLLO" wyświetla obecnie wielki sensacyjny film pt. „Z pamiętnika detektywa" z Warnerem Olandem w roli głównej.

ECHA UROCZYSTOŚCI 3-cio MAJOWEJ

Staraniem Grodzkiego Komitetu uczczenia Rocznicy 3 Maja odbył się na terenie miasta szereg akademji.

Między innemi, staraniem tut. Koła Zw POW. i Sekcji Robotniczej przy POW. zorganizowano akademję robotników, w sali Zgierskiego Stowarzyszenia Śpiewaczego przy ul. Piłsudskiego 17.

O godz. 19 wiecz. salę zapełniło ponad 400 osób publiczności. Po odśpiewaniu Hymnu Państwowego przez chór mieszany Przemysłu Chemicznego „Boruta", okolicznościową prelekcję wygłosił prez. Antoni Michałowski. Następnie pp. Wasiak, Sosińska, Karolakówna i Wójcik wygłosili szereg pięknych deklamacyj, a p. B. Stępiński— recytację.

W części muzycznej orkiestra Zgierska Ochot. Straży Ogniowej odegrała poloneza wiązankę pieśni legjonowych i mazura, poczem chór mieszany „Boruta" wykonał „Kadrówkę", chór męski „Madziara", żywo oklaskiwanego przez publiczność. Choć chór „Boruta", zorganizowany został dopiero przed miesiącem, prezentuje się wcale nieźle pod dyrekcją swego założyciela p. B. Stępińskiego. Dyrygentowi wręczono kwiaty.

Marsz I Brygady —odśpiewany przez chór mieszany „Boruta" zakończył akademję.

Chmury nad miastem.

Stan pogody w Łodzi

ŁÓDŹ, 6 maja. W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 14 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 11 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 752,5 milimetra. Tendencja barometryczna minimalny wzrost ciśnienia.

Słabe wiatry wschodnie i południowo-wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogoda bez zmian. Chmurno, o przejściowem przejaśnieniu. Możliwe opady.

Zdarzenia i wypadki.

(—) Zastępca dyrektora gabinetu ministra skarbu p. J. Rakowski ogłosił wczoraj wieczorem wyniki zamknięć budżetowych za miesiąc kwiecień rb. Nadwyżka dochodów wyniosła 450,000 złotych (wpływy 175,450,000 zł. wydatki 175 miljonów złotych. Jest to drugi miesiąc z nadwyżką budżetową.

(—) Liczba bezrobotnych na terenie całego kraju wynosi 414,165 osób. W ciągu ostatnich dwóch tygodni liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 43,899 osób.

(—) Wczoraj w Rzymie o g. 19,30 plac Wenecki przepełniony był tłumem ludności, która zaległa również szczelnie sąsiednie ulice, śpiewając pieśni patrjotyczne i wywołując wśród nieopisanego entuzjazmu Mussoliniego.

O godz. 19,45 w świetle potężnych reflektorów ukazał się na balkonie pałacu Weneckiego szef rządu, który powitany został burzą oklasków i wiwatów. Po kilkuminutowej owacji tłumów, Mussolini wygłosił następującą mowę:

„Czarne koszule rewolucji, mężczyźni i kobiety całej Italji. Włosi i przyjaciele Włoch, znajdujący się za górami i za morzami, słuchajcie!

Marszałek Badoglio telegrafuje: dziś dn. 5 maja o godz. 16-ej na czele naszych zwycięskich wojsk, wkroczyłem do Addis Abeby (burza okrzyków i oklasków). W ciągu 30 wiekowej swej historji Italja przeżywała wiele godzin pamiętnych, ale ta, którą przeżywamy dziś, jest niewątpliwie jedną z najbardziej uroczystych.

Oznajmiam narodowi włoskiemu i całemu światu, że WOJNA JEST SKOŃCZONA (entuzjastyczne okrzyki).

Nie bez wzruszenia i dumy głoszę tę wielkie słowa po siedmiu miesiącach ciężkich bojów, ale jest rzeczą konieczną, abym natychmiast dodał, że chodzi tu o nasz pokój, o pokój rzymski, który wyraża się w następującem prostem i nieodwołalnem twierdzeniu: ABISYNJA JEST WŁOSKA. Jest włoska de facto, ponieważ została zajęta przez nasze wojska, jest de iure, ponieważ zdobyta została mieczem rzymskim i cywilizacją.

(—) Ras Nasibu i generał teurecki Wehib Pasza przybyli z większością dowódców do Dżibutti.

(—)Wczoraj w Zarządzie Miejskim odbyła się konferencja między Zarządem Miejskim reprezentowanym przez wiceprezydenta Godlewskiego, a Komisją Międzyzwiązkową robotników sezonowych.

Na konferencji tej robotnicy wysunęli cały szereg nowych żądań odnośnie zawarcia umowy zbiorowej.

I tak: 1) Przyjęcia do pracy wszystkich sezonowców do dnia 15 maja rb. a nie jak poprzednio ustalono do dn. 31 maja rb.

2) Przydzielania sezonowców na poszczególne odcinki robót publicznych według kwalifikacyj z roku 1935.

3) Pokrywania podatku nadzwyczajnego w całej wysokości przez Zarząd Miejski.

4) Ubezpieczenia wszystkich bez wyjątku sezonowców, a więc i zatrudnionych z kredytów dotacyjnych.

Pozatem Komisja Międzyzwiązkowa oświadczyła, że w całej rozciągłości podtrzymuje projekt umowy zbiorowej zgłoszony swego czasu w Zarządzie Miejskim.

P. wiceprezydent Godlewski po wysłuchaniu postulatów sezonowc. zakomunikował delegacji, że wobec wysunięcia zupełnie nowych żądań, Zarząd Miejski rozpatrzy je na najbliższem posiedzeniu Kolegjum, przyczem stanowisko zajęte w tej sprawie zostanie Komisji Międzyzwiązkowej zakomunikowane w przeciągu najbliższych 10 dni.

(—) Skarb państwa przeznaczył 5 miljonów 600,000 zł. na budowę wałów ochronnych i regulację rzek.

(—) Podniesienie upadłości Majstrów Fabrycznych w Łodzi nastąpi oficjalnie dnia 6 maja br.

Korupcja amerykańskiej policji.

Zemsta prześladowanego kupca.

Siedmioletnia gonitwa za kluczem zagadki kryminalnej.

Chicago w maju.

Przed 7 laty miały miejsce dziwne wydarzenia w Wilson City, małem miasteczku na południu od Chicago. 12 lipca przeniesiony został na południe szeryf Mac Beynn i zastąpiony przez urzędnika Onnebry z Chicago. 19 lipca 17-letni syn kupca Sweeta znalazł zagadkową śmierć w pociągu pomiędzy stacjami Kukford i Filadelfiją. 22 lipca kupiec Sweet zastrzelił w swym sklepie pewnego murzyna. Następnego dnia szeryf Onnebry rozpoczął śledztwo o morderstwo i Sweet musiał wpłacić kaucję w wysokości 500 dolarów, celem uchronienia się od aresztu prewencyjnego. 29 lipca znaleziono szeryfa Onnebry i czterech jego urzędników zabitych w biurze policji. Na drzwiach przylepiona była kartka, napisana na maszynie i głosząca ironicznie: „Zamknięte spowodu morderstwa". Badanie sądowo- lekarskie ustaliło truciznę jako przyczynę śmierci. Trucizna była wmieszana do alkoholu. Alkohol pochodził ze sklepu Sweeta, który zniknął bez śladu.

1 sierpnia zastrzelono na ulicy z przejeżdżającego samochodu żonę i córkę Sweeta. W nocy 3 sierpnia zamordowani zostali ciosami sztyletów Navarro i Tiranty w ich mieszkaniu w Chicago. 4 sierpnia udało się policji, dzięki anonimowemu doniesieniu, zlikwidować cały obradujący w Speak Easy" „Nort- Gang". 5 sierpnia zamordowany został inspektor policji Bood. Na jego piersi widniała kartka ze słowami: „Inspektor Bood nie pił whisky, ale chętnie sprzedawał", 6 sierpnia zebrało się kilka band gangsterów przy 9 Avenue w Chicago pod przewodnictwem Toma Taylora. Podczas „konferencji" nagle rozpoczął się gwałtowny ogień z trzech karabinów maszynowych, ukrytych na sali posiedzeń, którego ofiarą padła cała banda. Aczkolwiek policja natychmiast przybyła na miejsce, nie udało jej się wpaść na trop sprawcy tego masowego morderstwa; stwierdzono jedynie, że karabiny maszynowe były wbudowane i ukryte w murach sali, że działanie ich było

całkowicie automatyczne

i że były połączone z mechanizmem zegarowym.

Szef policji w Chicago bezpośrednio po zamordowaniu Navarry i Tiranty'ego powierzył kierownictwo śledztwa inspektorowi -detektywowi Mac Orleanowi. Ten natychmiast podejrzewał ukryty związek pomiędzy poszczególn. wymienionemi powyżej wydarzeniami i czuł instynktownie, że rozwiązanie zagadki musi się znajdować albo przy osobie zamordowanego szeryfa Onnebry, albo też zaginionego kupca Sweeta.

Wobec tego zbadał przeszłość tych dwu osób, ale uzyskał nader skąpe wyniki.

Jednakże Mac Orlan nie dał się wprowadzić w błąd niezadawalającemi wynikami śledztwa gdyż czuł, że jest na właściwym tropie.

Tylko jeden człowiek mógł dać odpowiedź na te pytania— Sweet. Ale Sweet zniknął, jakby go ziemia pochłonęła. Mac Orlan szukał go wszędzie, ale nadaremnie. Szef policji wydzielił poszukiwania Sweeta z zakresu działania Mac Orlana i powierzył tę misję młodemu detektywowi Pearcy. Ten odnalazł wreszcie po dwutygodniowej pracy Sweeta w starej rozwalonej szopie i natychmiast go przesłuchał. Sweet zeznał wszystko bez żadnych wykrętów.

Gangsterzy żądali od niego 5 tysięcy dolarów. Kiedy odmówił zapłacenia, zamordowali jego syna i przyznali się przez usta swego czarnego posła do tego czynu. Sweet zastrzelił murzyna i złożył doniesienie. Szeryf Onnebry odrzucił tę skargę, dał do zrozumienia, że jest w kontakcie z gangsterami i gotów jest załatwić sprawę za 2 tysiące dolarów. Sweet odrzucił tę propozycję i otruł Onnebry'ego i jego czterech wspólników.

Teraz rozpoczęła się otwarta walka. Gangsterzy zastrzelili żonę i córkę Sweeta. Sweet uciekł do Chicago, zakłuł sztyletem gangsterów. Navarro i Tiranty zadenuncjował Nort-Gang do policji, zabił współpracującego z przestępcami inspektora Booda i ukoronował wreszcie swą zemstę, wystrzeliwszy całą bandę Toma Taylora.

Tajemnica Wilson City, została wyjaśniona. Sweet zupełnie nie stawiał oporu przy aresztowaniu go, kiedy jednak przechodził wraz z Pearcy przez most wyrwał się nagle, przeskoczył przez poręcz i zniknął w falach rzeki.

Akta w sprawie Sweeta zostały odłożone. Ale bezpośrednio potem rozpoczęła się wielka ofensywa przeciwko wspólnikom bandytów w policji amerykańskiej, która w kwietniu bieżącego roku zamknęła w więzieniu przeszło 150 winnych urzędników policji.

S. O.

Przemówienie byłego komunisty

o sowieckim „raju".

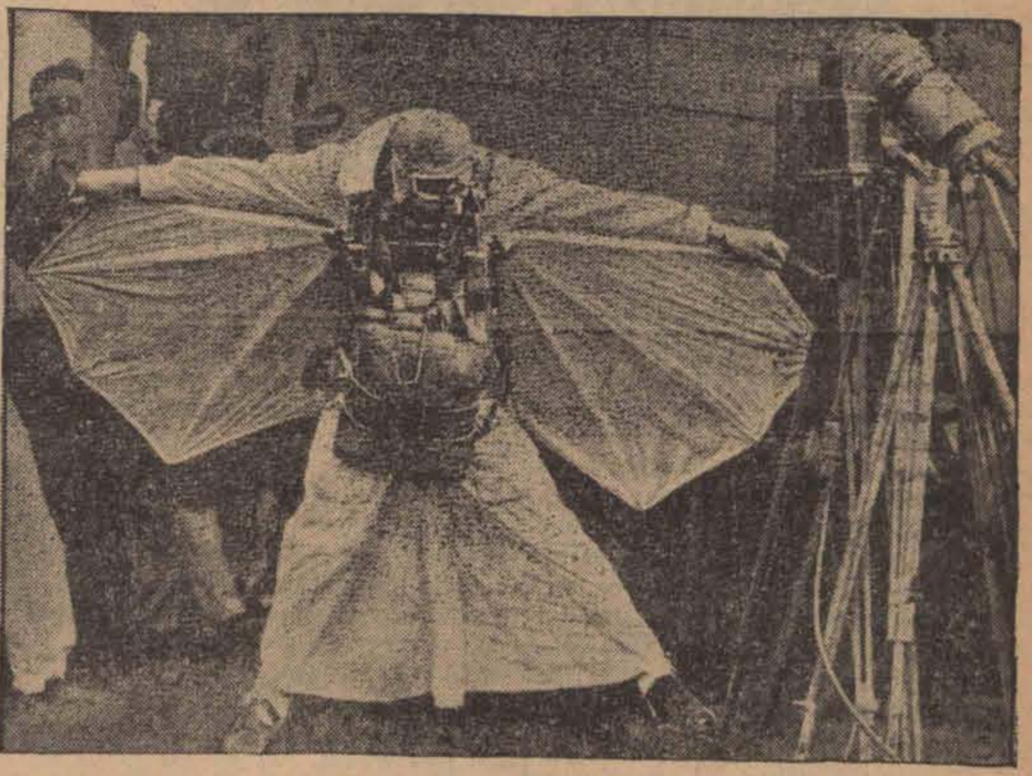
„La Libre Belgique" donosi o incydencie, jaki miał miejsce w tych dniach podczas wiecu, odbywającego się w jednej z większych sal w stolicy Belgji a zorganizowanego przez komunistów. Celem wiecu było przedstawienie i sprecyzowanie programu komunistycznego. Przemówienie mieli wygłosić „towarzysze" Radelet i Glineur (ten ostatni jest deputowanym). Gdy pierwszy z nich skończył to, co miał powiedzieć, poprosił o głos niejaki Schaefs, nawrócony bolszewik, który oświadczył, że pragnie przedstawić zgromadzonym prawdziwy obraz sytuacji w Rosji sowieckiej. W przemówieniu swem, wygłoszonem

ze szczerem wzruszeniem,

nawrócony komunista podkreślił, że nie jest delegatem żadnej partji lecz że przemawia w imieniu miljonów robotników, którzy wiodą straszliwy żywot skazańców bądź w więzieniach bądź na zesłaniu ZSSR. Sam Schaefs także w swoim czasie wierzył w „raj" sowiecki i z prawdziwym entuzjazmem jechał do Rosji w przekonaniu, że znajdzie tam spełnienie wszelkich marzeń o równości, sprawiedliwości i braterstwie. Jednakowóż sumienie nie pozwoliło mu dalej przebywać tam, gdzie na każdym kroku widział krzywdę jednostki i panoszące się zło, gdzie los robotnika niczem się nie różni od losu niewolnika, gdzie grasują na każdym kroku pasożyty, żerujące na niedoli ludzkiej.

Przemówienie byłego bolszewika wywarło silne wrażenie na licznie zgromadzonych komunistach.

LATAJĄCY CZŁOWIEK.



Amerykanin Clem Sohn produkował się w Londynie, jako „latający człowiek". Ubrany w strój podobny do nietoperza wyskoczył z samolotu z wysokości 3000 metrów zatoczył kilka kół i wylądował przy pomocy spadochronu.

Nie opuścimy statku...

NIEZWYKŁA DEPESZA.

Pisaliśmy przed paru dniami o katastrofie angielskiego statku towarowego „St. Quentin", którego sygnały S.O.S. usłyszał nasz transatlantyk m/s „Piłsudski" i pośpieszył mu z pomocą.

Przez parę dni od chwili przejęcia sygnałów los statku był nieznany. Na odpowiedzi przesłane przez „Piłsudskiego", „Bremen" i „Washington" radjo St. Quentin" nie odpowiadało.

Ostatnia wiadomość, jaką otrzymano, była, że nadbudówka została zerwana, mechanizm sterowy zepsuty, kabina radjowa zalana. Potem „St. Quentin" zamilkł.

Nagle— było to 29 kwietnia— londyńskie pismo „Daily Express" otrzymał następującą depeszę: nadawca „St. Quentin" via „Duches of Bedford".

„Jeszcze jedna epopea morska. Pokłady zniszczone. Straszna burza. Kapitan z rzadką odwagą całą noc sam czuwał na mostku. Załoga śpiewa modną piosenkę

„ Nie opuścimy statku"

i ma nadzieję, że statek nas nie opuści. — Hayes, telegrafista".

Okazuje się, że mimo zalania kabiny radjowej „Hayes, telegrafista" nie ustawał w pracy; jego słabe sygnały schwycił kanadyjski statek „Duches of Bedford" i przesłał do gazety tę niezwykłą depeszę o załodze, która w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa nie traci animuszu, walcząc z burzą— marynarskim śpiewem.

Jest to piosenka z ostatniego filmu marynarskiego, który zyskał dużą popularność w Anglji. Refren jej brzmi: „Nie opuszczaj statku".

„Daily Express" natychmiast rzucił w przestrzeń następującą depeszę: „Kapitan, oficerowie, telegrafista i załoga St. Quentin.— „Daily Express" i czytelnicy winszują wam waszego bohaterstwa i poświęcenia dla obowiązku, podtrzymującego dumną tradycję angielskiej marynarki handlowej".

——:0:——

MARJA HEMPEL-GIERDAWA

CZY TO JA CHCIAŁAM?

19

POWIEŚĆ

STRESZCZENIE.

Wanda Hańska powróciła z urzędowania do domu, gdzie jej mąż, bezrobotny inżynier, urządzał jej stale awantury. Trzynastoletni syn Janek i prowadząca gospodarstwo stara ciotka Wandy, stale byli teroryzowani przez męża Wandy, unikającego pracy i żądającego jeszcze pieniędzy na zabawy.

W Wandzie zakochał się jej kolega biurowy Henryk Mielnicki.

* * *

Jadwisia była wzburzona i zdenerwowana do najwyższego stopnia. Rozmowa przybrała charakter dziwnie niesmaczny i w wysokim stopniu niewłaściwy. Hański wymykał jej się z rąk, jak śliski gad.

Odwróciła twarz do okna, podparła ręką głowę i zamyśliła się co robić dalej. Trzeba przecież tę idjotyczną rozmowę doprowadzić do czegoś konkretnego.

Sam Hański przyszedł jej w tem z pomocą.

— Pani Jadwigo — rzekł — proszę mi wybaczyć zbytek szczerości w tem wszystkiem, co mówiłem. I niech mi pani powie potem, czego się pani dowiedziała, czy rzeczywiście uważa pani, że dla Wandy będzie lepiej, jeśli od niej odejdę?

— Bezwzględnie — odparła stanowczo Jadwisia.

— Dobrze więc. Niech pani nie sądzi, że jestem egoistą. Dziś jeszcze pomówię z Wandą i jeśli zechce, abym odszedł, jutro się wyprowadzę. Zobaczymy, co z tego wyniknie. Chcę pani dać dowód, że mam jak najwięcej dobrej woli.

— Jeśli pan to zrobi, będę skłonna uwierzyć, że pan Wandzi choć trochę dobrze życzy. A teraz żegnam pana.

Gdy Jadwisia wyszła, Hański podniósł szklaneczkę do ust i cedząc wolno kawę przez wąskie przymknięte wargi, myślał zjadliwie:

— Tak, mogę zrobić tę komedję z wyprowadzeniem się. Mogę, mogę — — Ta zielonooka żmija znalazła sobie pewno jakiegoś gacha, odwiózł ją przecież autem Tak. A przyjaciółka pomaga. — Zobaczymy — zobaczymy — —

Zapłacił rachunek i szybko wyszedł kierując się w stronę domu.

IX.

Wanda, złożywszy los swój w ręce Jadwisi, wróciła do domu tak pełna niepokoju i tak zdenerwowana, że nie była zdolna zająć się czemkolwiek. Z niepokojem śledziła posuwającą się naprzód wskazówkę zegara, nasłuchiwała czy mąż nie wraca, chwilami ogarniała ją jakaś radość i pewność, że wszystko doskonale się ułoży; chwiami przejmował ją strach, co będzie, gdy mąż powróci

Ale kości zostały rzucone i nie można już było się cofnąć.

Dochodziło wpół do siódmej, kiedy Wanda usłyszała kroki na schodach i poznała chód męża. Serce zabiło jej gwałtownie. Nadeszła decydująca chwila. Chciała dla dodania sobie odwagi i otuchy przywołać w wyobraźni obraz Henryka. Zobaczyła go jednak za jakąś mgłą, dziwnie niewyraźnie i nierealnie.

Lęk przed mężem przesłaniał wszystko, górował nad wszystkiem.

Drzwi wejściowe otworzyły się i Hański wszedł wolno i spokojnie.

— Dobry wieczór, najmilsza — rzekł serdecznie.

— Dobry wieczór — odparła, zaskoczona pokojowem tonem męża, spodziewała się bowiem wręcz czego innego. W jednej chwili przemknęło jej przez myśl, że może z jakichś powodów spotkanie jego z Jadwisią nie doszło do skutku. Bała się zapytać o to wprost, powiedziała więc:

— Wcześnie wróciłeś. Sądziłam, że później będziesz w domu.

— No, nie — dlaczego? Przecież z panią Jadwisią nie mamy znowu tak wiele tematów do omawiania. Idę prosto z kawiarni. I chciałbym z tobą o wszystkiem pomówić, ale zatrzymam się z tem do kolacji. Musisz jeszcze zajrzyć do Janka i do ciotki, więc lepiej potem, gdy będziesz zupełnie swobodna.

— Tak, i ja myślę, że tak będzie lepiej.

Wanda nie wiedziała co sądzić o tem spokojnem zachowaniu się męża czy kryje się w tem jakiś podstęp, czy też rzeczywiście nareszcie rozsądnie zastanowił się nad nieszczęsnem ich życiem.

Gdy po wypełnieniu wszystkich swych zwykłych obowiązków rodzinnych, nakryła do wieczornej herbaty dla siebie i męża — oboje zasiedli do stołu.

Hański nic nie mówił. Twarz jego wyrażała spokój, taki jakim pokrywa się nieraz wewnętrznie cierpienie. Od czasu do czasu spoglądał na Wandę oczyma — zdawało się— pełnemi miłości i bólu.

— Oho, będzie coś z tonu sentymentalnego — pomyślała, znając najrozmaitszego rodzaju, i stylu wystąpienia męża na gruncie małżeńskim. Czuła w sobie nerwowe drżenie.

— Wandusiu, niema soli na stole, może przyniesiesz — rzekł raptem Hański, spoglądając po stole.

—A do czego ci sól potrzebna dzisiaj?

— Chcę posolić masło na chlebie.

— Nigdy tego nie robisz, więc nie postawiłam soli, ale zaraz ci przyniosę, jeśli chcesz.

— Bądź taka dobra.

Wanda wyszła —

— Idź, idź po tę sól, która mi wcale nie jest potrzebna — myślał Hański z cynicznym wyrazem twarzy — a potem będziemy się kochać — jak kochać — — Nie o sól chodzi, ale o to, abyś wyszła na chwilę...

Tymczasem Wanda wróciła i postawiła sól na stole.

— Uśmiechnij się — rzekł Hański do żony, całując ją w rękę, bo inaczej możemy się pokłócić. Wiesz przecież, że nie można podawać soli bez uśmiechu.

— Cóż tobie się dziś stało: i soli chcesz do chleba i mówisz o przesądach, których nie uznajesz?

— Tak. Dużo mi się dziś stało — odparł Witold tragicznym głosem, wolno wymawiając każde słowo. A po chwili milczenia dodał:

— I o tem właśnie mamy dziś pomówić.

Wandę ogarniał coraz większy niepokój. Nie mogła się zorjentować, co właściwie Hański zamyśla i jaka może być konkluzja tej rozmowy.

— Więc posłuchaj, Wando — zaczął znowu Hański. — Rozmawiałem, jak ci wiadomo, z panią Jadwigą o tobie. Pani Jadwiga dowodziła mi, że jeśli pragnę twego dobra, powinienem od ciebie odejść, odejść zupełnie z twego życia — umilkł i zamyślił się boleśnie. — Nie zaprzeczasz temu — podjął po chwili — a więc znaczy to, że pani Jadwiga była wyrazicielką twojej woli. Dobrze więc. Zrobię, jak chcesz. Jutro, lub wtedy kiedy mi każesz, wyprowadzę się z domu. Kocham cię, Wando, choć w to nie wierzysz. Kocham cię i życie bez ciebie będzie dla mnie puste, bezbarwne, szare. Życie bez ciebie — to życie bez słońca. Ale jeśli tego potrzeba dla twego szczęścia — gotów jestem na to poświęcenie — urwał i zakrył oczy dłonią.

Wandzie się wydało, że wycierał łzy.

— Witek, ty płaczesz?

— Nie, nie — przeczył głosem, w którym brzmiało potwierdzenie.

— Witek! — wzięła go za rękę. — Przepraszam cię, jeśli ci ból sprawiłam. Widzę, że lepszy jesteś, niż sądziłam. — I dziękuję ci, że tak szlachetnie stawiasz sprawę. Ale jeśli ci jest nawet tak ciężko rozstać się ze mną, to to uczucie przykrości minie sczasem, a przecież przyznasz sam, że takie życie jak nasze, jest naprawdę niemożliwe. I Janek patrzy na tyle okropnych rzeczy! Naprawdę lepiej rozejść się...

— Tak — pójdę więc sobie, chociaż i ciebie kocham, i Janka kocham...

— Będziesz go widywał kiedy zechcesz.

— Dziękuję ci chociaż za to — rzekł głuchym głosem, biorąc Wandę za rękę i okrywając tę rękę pocałunkami.

Potem wstał i zaczął chodzić po pokoju w głębokiem zamyśleniu. Robił wrażenie człowieka, który łamie w sobie jakiś ból, pasuje się z sobą.

Był dobrym aktorem, a Wanda — niepoprawnym naiwnym widzem, który się łatwo wzrusza i wierzy w to, co widzi. Ileż to razy miała złudzenia co do wartości moralnej męża! Tysiąc razy przepraszał, tysiąc razy przebaczała mu, wierzyła w obietnice. Potem rozczarowanie. I tak wkółko —

Od czasu do czasu rzucała na niego spojrzenie. Nie spodziewała się takiej rozmowy. Nie przypuszczała, że sprawa rozejścia się będzie dla niego bolesna, tak jak na to wszystko wskazywało. Sądziła, że będzie robił trudności tylko spowodów czysto materjalnych.

— Czyżby mnie naprawdę kochał? — pomyślała i spojrzała na męża raz jeszcze uważnie. Czyż wyrządzam mu naprawdę krzywdę? Wygląda jakby bardzo cierpiał — myślała dalej. — Żal mi go — ale nie można się cofać. Tam czeka na mnie Henryk i spokój dla Janka i takie inne życie! Henryka kocham — —

Nie mogła się oprzeć jakiemuś słodkiemu zamroczenu, które nią raptem owładnęło, odrywając ją jakby od chwili rzeczywistej. Oczy jej wyrażały rozmarzenie.

Hański rzucił okiem na Wandę, a niedobry błysk przemknął w jego spojrzeniu. Z ciężkiem westchnieniem usiadł na kanapie, oparł głowę na poręczy i wpatrzył się w sufit.

— Wando — zaczął po chwili — odpowiedz mi szczerze na jedno pytanie. Niech przynajmniej twoja szczerość będzie mi nagrodą za to, co teraz cierpię. Odpowiesz mi?

— Odpowiem — odparła, jakby na chwilę przytomniejąc.

— Więc chodź tu do mnie. Usiądź tutaj przy mnie. Może to już ostatni wieczór razem jesteśmy w domu, więc mi trochę poświęć siebie — mówił smutno.

Wanda usiadła obok męża. Ten wziął ją za rękę, którą leciutko gładził i od czasu do czasu przyciskał do ust.

— Powiedz mi, jak to być może, że przez tyle lat nie przyszło ci nigdy na myśl by rozejść się ze mną. Dlaczego teraz chcesz tego?

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

—o:—

Według danych opracowanych przez Wydział Statystyczny Zarządu Miejskiego Warszawa liczyła w dniu 1 lutego rb. (bez wojska skoszarowanego) 1,224,756 ludności zamieszkałej. W okresie miesiąca stycznia 1936 r. ilość ludności zamieszkałej w stolicy zmniejszyła się o 645 osób, zaś w okresie rocznym, tj. od 1 lutego 1935 roku zwiększyła się o 3,690 osób. W miesiącu styczniu rb. ruch naturalny ludności w stolicy przedstawiał się następująco: zarejestrowano 609 małżeństw (w tem chrześcijańskich— 469, żydowskich— 140): urodzeń żywych 1,075 (707 chrześcijan, 278 żydów), zaś zgonów 1,084 (795 chrześcijan i 289 żydów). Zgony w miesiącu sprawozdawczym wyniosły przeciętnie 10,4 promil w stosunku rocznym.

* * *

W związku z procesem gminy m. st. Warszawy przeciwko francuskim koncesjonarjuszom elektrowni, nastąpić ma szacunek budynków i maszyn elektrowni stołecznej. Szacunek ten będzie konieczny dla określenia opłat sądowych, należnych skarbowi państwa spowodu tego sporu. Fachowcy obliczają, iż warszawska elektrownia warta jest blisko 200 miljonów złotych. O ile gmina stołeczna wygra spór z francuskiem towarzystwem elektryczności, olbrzymie opłaty sądowe obciążą francuskich koncesjonarjuszów. Na pokrycie tych sum znajdzie się odpowiednie zabezpieczenie w funduszach zdeponowanych w bankach, które stanowią własność dotychczasowych koncesjonarjuszów.

—:0—

KRATECZKI.

Obelga na ulicy

Lucyna i Anastazja.

Historja dzisiejsza jest w gruncie rzeczy niemoralną. Niemoralna jest po pierwsze dlatego, że trzy kobiety mówiły o sobie różne brzydkie, a jeśli nawet nie brzydkie, to bardzo intymne historyjki, a po drugie niemoralna jest ta historyjka także i dlatego, że my ludzie poważni, zajmujemy się takiemi historyjkami, jak rozpyskowane kobiety.

Ale ludzie są już tak dziwnie stworzeni, że mimo wszystko mimo zdawania sobie sprawy, że to nieładnie różni osobnicy płci obojga lubią mówić o bliźnich.

Mnie jest najzupełniej obojętne, co (i za co) jada na obiad pan Cipciudralski, chociaż mogę się z nim nie zgadzać, jeśli chodzi o poglądy polityczne.

Nie obchodzi mnie także, czy żona Flandrowskiego godzi się z tem, że jej mąż pije wódkę, czy też nie godzi się z tym faktem. Tak jak nie obchodzi mnie prywatne życie najbardziej nawet zaciętego wroga osobistego i jak mnie nie obchodzi, skąd pan Zet bierze pieniądze na życie i na swą utrzymankę, albo na jakim interesie pan En zarobił na samochód. I nie mogę zrozumieć, dlaczego to wszystko obchodzi innych. Dlaczego ich interesuje, czy biję żonę raz czy dwa razy w tygodniu, względnie ile razy dziennie ona mnie bije i czy robi to ręką, czy też przy pomocy porcelany. Czy jem, na kolację ananasy, czy zadawalam się zwyczajnym chlebkiem po niepodwyższonych cenach. Czy konjak piję francuski, czy krajowy. Ile razy w tygodniu zmieniam bieliznę, a jeżeli tak, to dlaczego.

I tak dalej, i tak dalej.

Mnie to wszystko nic nie obchodzi, ale innych obchodzi wszystko. Bo ludzie prócz faktów dziwnie lubią marzyć. Nietylko o sobie, ale i o innych, o przyjaciołach, że złamali nogę, lub stracili posadę.

To są normalne ludzkie fantazje. Fantazja bywa także chorobliwa. Człowiek dotknięty taką chorobą wierzy w swoje imaginacje i uważa je za fakty. Poniektóry Apolinary Fifka tak długo opowiada innym że jest hrabią, aż w końcu sam w to wierzy. Każda fordanserka z byle szynku obowiązkowo jest córką byłej frejliny cesarskiego dworu rosyjskiego. Albo pułkownika armji carskiej, wskutek nędzy i tp. zmuszoną do tego zawodu. Jeśli jeszcze jest to kobieta starsza, pamiętająca język rosyjski, z powodzeniem zaczyna po kilkunastu latach wierzyć w swoje pochodzenie i po kilku wódkach wypłakuje gościowi na łonie swoje żale z „dawnych, dobrych czasów, kiedy to mamusia była za pan brat z carową, a tatuś ze wszystkiemi orderami jeździł na cisawym koniu i brał grube łapówki". W rzeczywistości mamusia chodziła po domach i prała brudną bieliznę byle „likatorom", a tatuś za ruska chodził ze „stójkowymi" na rewizję do „niebłagonadiożnych".

Zresztą, kto wie? Może i lepiej, że ci ludzie żyją fantazją, i że w nią wierzą. Przynajmniej mają złudzenie, że rzeczywiście są ludźmi, którym należy się „lepsze życie".

TRZY KOBIETY.

Na wstępie wspomniałem że historyjka dzisiejsza jest niemoralna. Muszę więc przedstawić ją państwu oględnie.

Więc było tak:

Mamusia Marjanna Piotrkowska wraz z dwiema córeczkami Lucyną i Anastazją spotkały p. Marję Pipczyńską, do której z nieznanych mi powodów czuły szczególną awersję. Awersja ta spowodowała, że chociaż p. Pipczyńska jest prosta, jak — świeca, Piotrkowskie nazwały ją głośno, publicznie, na ulicy „ta garbata świnia idzie". Po złożeniu tego oświadczenia córki Piotrkowskiej pobiły Pipczyńską.

Naturalnie spisano protokół i sprawa znalazła się w sądzie. Tutaj oskarżone córki tłumaczyły się, że Pipczyńska swego czasu powiedziała o nich że są lekkiego prowadzenia. Powiedziała to wprawdzie innemi słowami, ale ze względu na t. zw. obyczajność publiczną nie mogą dosłownie przytoczyć słów Pipczyńskiej. Otóż wobec tego nazwania ich przez Pipczyńską, zwymyślały ją, a następnie pobiły.

Sąd Grodzki skazał Lucynę i Anastazję Piotrowskie każdą na 50 zł. grzywny, tytułem ekwiwalentu za pobicie.

Jerzy Krzecki.

Dramatyczny pościg straży

za uciekającymi więźniami

Z Wilna donoszą

Z więzienia Łukiskiego, obwarowanego ze wszystkich stron wysokim, zdawałoby się nie do przebycia murem zaopatrzonym ponadto w kilka kondygacyj kolczastego drutu, zbiegło wczoraj dwóch aresztowanych.

Ucieczki dokonano z niezwykłą zuchwałością, jeżeli zważyć, że stało się to w biały dzień, mniej więcej około godziny wpół do 12-tej spaceru więźniów. Naskutek chwilowej nieuwagi personelu dozorującego dwóch więźniów wymknęło się i jakimś sposobem przedostało się na dach jednego z pawilonów więziennych, graniczącego z wysokiem oparkanieniem nieprzystępnej zdawałoby się twierdzy więziennej.

W pewnej chwili straż więzienna zauważyła na dachu

sylwetki uciekinierów,

którzy ryzykownym skokiem z dachu przesadzili wysokie ogrodzenie i zeskoczyli na ulicę.

Skok był udany. Obaj więzniowie szybko podnieśli się z ziemi i zaczęli uciekać. Za uciekającymi oddano kilka chybionych strzałów. Zanim straż więzienna rozpoczęła pościg na ulicy, zbiegowie już zniknęli z oczu.

Narazie nie było nawet wiadome kim są zuchwali uciekinierzy z więzienia. Wkrótce jednak ustalono, że byli to niebezpieczni włamywacze: Bolesław Wołejszo, herszt bandy włamywaczy, która dokonała szeregu większych włamań oraz Aleksander Piotrowski, niemniejszy „fachowiec" od Wołejszy, organizator wielkiego włamania przy pomocy podkopu na ul. Stefańskiej. Piotrowskiego aresztowano w piwnicy na ul. Rudnickiej gdzie czynił przygotowania do nowego włamania przyczem policja zmuszona była do użycia gazów łzawiących, przy pomocy których wykurzono opryszka z piwnicy.

Na ul. Mickiewicza straż więzienna spostrzegła biegnącego w kierunku Zwierzyńca Piotrowskiego. Przechodnie stali się świadkami fascynującego pościgu straży więziennej za uciekającym więźniem. Ze względu na wielki ruch panujący na ul. ścigający nie mogli zrobić użytku z broni.

Pościg trwał do mostu Zwierzynieckiego, gdzie strażnikom udało się przy pomocy rewolwerów steroryzować więźnia i zatrzymać go. Skutego w kajdanki odstawiono go spowrotem do więzienia. Natomiast drugiemu więźniowi ucieczka narazie powiodła się.

Bolesław Wołejszo obrał sobie inną trasę ucieczki. Pobiegł w kierunku Wilji, stamtąd przedostał się na drugi brzeg rzeki i biegł dalej przez Zwierzyniec do Zakrętu. Tam Wołejszo znowu przebył przy pomocy skradzionej łodzi rybackiej Wilję i udał się w kierunku ul. Legjonowej gdzie chciał trafić do jednej z melin złodziejskich, gdzie zamierzał zaopatrzyć się w nowe ubranie i w przebraniu już szukać bezpiecznego schronienia.

W pewnej chwili Wołejszo wpadł do jakiegoś mieszkania i zażądał od znajdującego się tam chłopca, by szybko

dostarczył mu ubrania.

Sądził, że trafił do meliny złodziejskiej. Chłopiec, widząc przed sobą podejrzanego jegomościa, pozornie zgodził się wykonać jego polecenie i wybiegł na ulicę.

Na ulicy chłopiec spotkał przypadkowo przechodzącego w pobliżu st. posterunkowego, któremu oświadczył:

— Proszę ratować! Do naszego mieszkania wtargnął bandyta.

Wołejszo zorjentował się w międzyczasie w sytuacji i zainicjował nową ucieczkę, która tym razem nie udała się.

Po krótkim pościgu policjant przy pomocy rewolweru steroryzował zbiega i zmusił go do poddania się. Skuto go w kajdanki i odstawiono do komisarjatu P. P.

RADJO-KĄCIK.

Dziś dnia 6 maja wieczorem.
RASZYN.

12.00 Hejnał z Krakowa
12.03 Dziennik południowy
12.15 Kaktusy i gruboszowate w naszych mieszkaniach — pogadanka z Krakowa
12.30 Koncert ze Lwowa
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
13.15 Programy lokalne, w Warszawie — przerwa
14.15 Przerwa
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim (Wilno nadaje audycję lokalną)
15.20 Programy lokalne
16.00 Zagadki muzyczne dla dzieci starszych — ze Lwowa
16.20 Trio Polskiego Radja
16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja.
17.00 Słowa nieprzyzwoite w literaturze, dialog — z Krakowa
17.20 Sonata wiolonczelowa F-dur op. 8 R. Straussa — z Wilna
17.50 Zygmunt Freud (w 80-tą rocznicę urodzin) — odczyt
18.05 Popularne arje operowe odśpiewa Tadeusz Łuczaj (baryton)
18.30 Programy lokalne
19.35 Wiadomości sportowe
19.45 Pogadanka aktualna
19.55 Przerwa
20.00 Programy lokalne
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazek z Polski współczesnej
21.00 XXXV (ostatnia) audycja z cyklu: Twórczość Fryderyka Chopina
21.40 „Arka przymierza" — wiersze patrjotyczne w opracowaniu Jana Waśniewskiego
21.55 Pogadanka aktualna
22.05 Pieśni Anieli Szlemińskiej
22.35—23.30 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla

Łódź, jak Raszyn, oraz:

15.12 Przegląd giełdowy łódzki.
15.30 Muzyka z płyt
18.30 Feljeton p. t. „Sytuacja Łodzi w przededniu sezonu prac letnich" — wypowie prezydent m. Łodzi inż. Wacław Gżacek
18.45 Piosenki o piosence (płyty)
19.10 Program na jutro
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe łódzkie
20.00—20.45 Muzyka lekka z płyt

CZWARTEK, 7 MAJA.
RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 i 7.40 Koncert orkiestry P. R.
7.20 Dziennik poranny
7.30 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Audycja dla poborowych
8.30 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.03 Dziennik południowy
12.05 Poranek szkolny dla młodzieży szkół średnich z Filharmonji Warszawskiej
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
13.15 Programy lokalne; przerwa w Warszawie
14.15 Przerwa

Łódź, jak Raszyn, oraz:

7.30 Program na dziś
7.35 Parę informacyj
13.15 Koncert życzeń — z płyt

—o—

C. E.

KURACJA.

— Jedną tylko mam radę dla pani — rzekł lekarz, ze współczuciem patrząc na Joannę — wypoczynek na wsi i dobre odżywianie się. Przeciążenie umysłu i ciała niechybnie prowadzi do stanu zupełnego wyczerpania.

Joanna poczuła, że sytuacja jest beznadziejna: niczego już spodziewać się nie mogła prócz wspomnienia dziesięciu lat straszliwej walki wśród innych ludzi, tak że walczących o byt. Próbowała już wszystkiego — nawet zajęcia statystki w filmach, pozowania do fotografij dla ogłoszeń — a wreszcie przyszedł ów atak grypy, który zwalił ją z nóg. Cud chyba tylko wyratować ją mógł, bowiem na niczyją pomoc liczyć nie mogła.

Lekarz przyglądał się jej z sympatją: była tak miła, drobna i ładna, głos jej był sympatyczny, tylko oczy wydawały się za wielkie w mizernej twarzyczce. Podziękowała mu uprzejmie i wyszła na ulicę, skąpaną światłem wiosennego słońca, gdzie przelewały się tłumy radosne zdrowych i szczęśliwych ludzi.

Zatrzymała się na rogu ulicy, czekając na autobus, gdy nagle ujrzała u nóg swych jakąś kopertę — list zgubiony przez kogoś.

Podniosła go, a wsiadając do autobusu, poczuła, że list zawiera jakiś twardy przedmiot — klucz prawdopodobnie. Koperta nie nosiła niczyjego adresu.

Wieczorem w domu, Joanna rozdarła kopertę i czytała kartkę, skreśloną z widocznym pośpiechem:

„Załączam klucz willi „Muszelka" w Chingford, ul. Greystoke - Lane. Cieszę się, że zajmiesz się moim kotem „Murzynkiem podczas mej wycieczki do Norwegji, jeżeli się na nią zdecyduję. Na wszelki wypadek przesyłam klucz przez posłańca.

Ew. Brook".

Żadnych innych szczegółów co do właściciela czy też właścicielki „Murzynka"... Tylko w willi „Muszelce" dowiedzieć się czegoś mogła. Przyszła jej nagła, niepowstrzymana chęć... Czemu nie? Będzie to pożądane oderwanie się od ruchu i gwaru wielkiego miasta, którego już miała dosyta, po uszy....

Kilka godzin później Joanna wysiadła z innego autobusu i przy długiej, cienistej alei odszukała wskazany dworek wiejski.

Znajdował się naprzeciwko białoczerwonej willi, o charakterze domku i operetki, z czerwonemi i białemi kwiatami w oknach, zasłoniętych napoły czarnemi, napoły czerwonemi firankami.

W obrębie jednej mili nie było żadnych innych zabudowań. Ale cóż to szkodzić mogło? Zasięgnęła informacyj w drodze: ktoś świeżo wynajął „Muszelkę", ale nikt nie wiedział o kogo chodziło.

„Murzynek" widocznie znudzony samotnością, powitał ją radosnem mruczeniem i poruszaniem ogona. A na progu zastała butelkę mleka, konserwy i pieczywo w spiżarni.

Weszła do niewielkiej, komfortowej i jasnej bawialni, która odrazu przypadła jej do gustu. Spojrzała na kota i zaśmiawszy się nagle, wzięła go na ręce:

— Mój drogi — rzekła — wygląda to niemal na przywłaszczenie sobie cudzego dobra, ale ty będziesz zbawieniem mojem. Twoja pani kocha ciebie. Więc jakże mógłbym skazać ciebie na samotność i wygłodzenie? A przy ostrożności z naszej strony, któż czegoś dowiedzieć się może? Poprostu reagować nie będziemy na dzwonki, ani wychodzić z domu.

Tego wieczora długo siedziała przy otwartem oknie, patrząc, jak gwiazdy lśniły na błękitnym firmamencie. Dookoła panowała wielka cisza, przerywana tylko odległym krzykiem sowy i szmerem [illegible] w wierzchołkach drzew.

Urok ciszy trwał długo w noc, gdy położyła się do łóżka. Nad ranem usłyszała warkot motoru auta przed domkiem z operetki.

Wyskoczyła z łóżka i wyjrzała z ukrycia. Dostrzegła drobną postać w lśniącej sukni, palącą papierosa w długim ustniku. Ruchem ręki żegnała mężczyznę siedzącego w aucie.

— Dobranoc, Tytusie najsłodszy! Do jutra o wpół do drugiej.

Światło księżyca oblało całą postać kobiety — jej lśniącą suknię i głowę w lokach.

Joanna wślizgnęła się spowrotem do łóżka. Zasypiając myślała:

— Powinnam była przewidzieć, że o coś potknąć się mogę. Ta gwiazda filmowa stanowczo stać się może przeszkodą dla mnie. Trudno! Nie mam zamiaru zamykać się w domu. Powiem, że opiekuję się domem — a zresztą polegam na do[illegible]

Obawy jej były płonne. Wpobliżu nie było nikogo, a „gwiazda" ekranu nazajutrz z walizą wybrała się do miasta, prawdopodobnie na spotkanie „najsłodszego Tytusa".

Joanna nabrała śmiałości. Przesiadywała w ogrodzie o zmierzchu z Murzynkiem na kolanach. W dzień kąpała się w słońcu. Sprzątała, wietrzyła mały dworek, utrzymując go w porządku, postanowiła spędzić tutaj całe dwa tygodnie, przeznaczone na wycieczkę do Norwegji przez przypuszczalną p. Ewelinę Brook. Z dziennika, jaki codziennie zastawała na progu dowiedziała się, że wrócił do Londynu reżyser filmowy, który obiecał jej „engagement". Wybrała się więc do miasta, a omówiwszy sprawę pomyślnie, powróciła w zaciszu „Muszelki" spędzić dwa ostatnie dni szczęśliwego okresu.

Zbliżając się do drzwi dworka, zauważyła, że są otwarte. Doszły ją jakieś głosy z wnętrza domu, a Murzynek, wbrew zwyczajowi swemu, nie wyszedł na jej spotkanie.

— Będzie pan zmuszony wraz ze mną udać się na posterunek policji — mówił szorstki głos — jest rzeczą powszechnie wiadomą, że pozostawał pan w stosunkach... powiedzmy: „przyjaznych" z zamordowaną artystką i poróżnił się z nią...

— Nie zaprzeczam temu — mówił głos drugi — niemniej jednak twierdzę, że o niczem nie wiem. Dopiero popołudniu powróciłem z podróży, a tę okropną rzecz mleczarz zauważył już dziś zrana...

— Opowie pan to wszystko w urzędzie policji. Stwierdzone zostało zabójstwo zapomocą sztyletu z pańskiemi inicjałami... Może nawet jest prawdą, że był pan nieobecny tutaj do dzisiejszego rana... ale chodzi o potwierdzenie pańskiego alibi.

Joanna zdecydowała się przekroczyć próg małej bawialni.

Znalazła się wobec wysokiego, bardzo zdenerwowanego młodego mężczyzny w stroju podróżnym, oraz policjanta niezwykłego wzrostu i postawy.

Spojrzała na zirytowanego młodego człowieka.

— Czy wolno zapytać — rzekła — kim pan jest i co pan tutaj robi w dworku, którym opiekuję się podczas nieobecności właściciela, bawiącego na wycieczce w Norwegji?

— Czemu nie? — odrzekł młody człowiek, przyglądając się jej z pewnym zdziwieniem, napoły z zachwytem. — Jestem Ewaryst Brook, właściciel tego dworku.

— Nie wiem dlaczego, ale ze skrótu imienia wywnioskowałam, że chodzi o Ewelinę Brook. Zaraz to wszystko wytłumaczę... Ale o co chodzi teraz?

Chodziło poprostu o to, że znaleziono gwiazdę filmową z czerwonego domku zabitą sztyletem, ongi przywiezionym przez Brooka z Hiszpanji.

Joanna zjawiła się w samą porę, by ułatwić jego alibi.

— Widzi pan — zwróciła się do policjanta — dowieść mogę prawdy twierdzenia p. Brooka. Nie było go jeszcze dziś w południe, gdy wyjechałam do miasta. Niemal na krok nie opuszczałam dworka przez całe dwa tygodnie. A pierwszej nocy, jaką tu spędziłam, widziałam, jak owa artystka filmowa odwiózł do domu pewien młody człowiek w małym samochodzie. Usłyszałam, jak umawiali spotkanie na dzień następny. Wypadkowo zapamiętałam numer samochodu: „Dud: 3120".

— Może państwo obie pofatygują się do urzędu policji? — rzekł policjant, wyciągając notes i ołówek.

— Nie wiem naprawdę — rzekł znacznie później Brook do Joanny — jak dziękować pani za wszystko. Moja dawniejsza piastunka, p. Dibbs, która zająć się miała domem, dotąd zapewne czeka na moje instrukcje, zgubione przez roztargnionego gońca. Czem będę mógł odwdzięczyć się pani?

— Niech pan kupi dwa bilety na mój pierwszy występ — rzekła figlarnie.

— Kupię jeden tymczasem — a w przyszłości coraz więcej. Ale czy zechce pani mi jutro zaprosić panią na „lunch" dla uczczenia ważnej chwili mego życia?..

Murzynek przyglądał się obojgu bursztynowemi oczyma.

Tłum. L. M.

SPORT.

Niedziela w głównej alei Parku Poniatowskiego.

W nadchodzącą niedzielę o godz. 12-ej w Parku Poniatowskiego odbędzie się doroczny tradycyjny Bieg Sztafetowy „Kurjera Łódzkiego".

Tak jak corocznie — bieg ten wywołał w sferach sportowych naszego miasta wielkie zainteresowanie. Według zasięgniętych przez nas informacyj, organizator tej imprezy — Zarząd ŁOZLA — dopuszcza również do biegu zawodników niezrzeszonych, reprezentacje organizacyj społecznych itd.

Spośród klubów sportowych do biegu zgłosiły już swe zespoły KP. Zjednoczone ŁKS, KS. Geyer, SKS, Kruszeender, IKP. i innych.

Pozatem wprowadzona będzie inowacja, gdyż w biegu wezmą udział również ...juniorzy.

Jak z powyższego widać bieg „Kurjera Łódzkiego zyskał na atrakcyjności.

Przypominamy przy okazji, że bieg odbędzie się w głównej alei Parku Poniatowskiego. Start i meta obok szkoły Włókienniczej przy wejściu u wylotu ul. Karola. Trasa biegu rozpoczyna się przy I-ym skręcie alei głównej i biegnie wokół parku w kierunku ulicy Radwańskiej, poczem następuje skręt w kierunku dworca Kaliskiego, przebieg obok domku biura Plantacyj tuż przy wylocie alei w kierunku ul. Łąkowej i prowadzi do drogi głównej do miejsca skąd nastąpił start biegu. W miejscu tem następować będą zmiany sztafet.

Zawodnicy biegnący kończą bieg i oddają pałeczki nowym zawodnikom kolegom klubowym, którzy w dalszym ciągu walczą o pierwszeństwo w całym biegu, który trwa około 1 godziny i jest podzielony na 7 etapów po 2 klm. Razem 14 klm. 500 mtr.

Dodać jeszcze należy, że wejście do parku jest nieograniczone i co najważniejsza bezpłatne.

—oo—

W jakim składzie wystąpią Czerwoni

SPECJALNA ZAPRAWA GRACZY.

Nadchodząca niedziela będzie dla łodzian — zwolenników piłki nożnej — bardzo emocjonująca. W naszem mieście bowiem bawić będzie KS. Garbarnia, która rozegra z ŁKS-em na stadjonie przy Al Unji mecz o mistrzostwo Ligi.

Mecz ten ze względu na specyficzną sytuację w tabeli rozgrywek ma niezwykle ważne znaczenie dla obu niedzielnych rywali. Po czterech terminach ligowych różnice punktowe są tak minimalne, że zdobycie lub utrata punktów powoduje radykalne wprost zmiany.

Zdają sobie z tego sprawę oba zespoły, a a zwłaszcza ŁKS. Dowodem tego, jest fakt, że kierownictwo sekcji piłkarskiej postanowiło na treningach przeprowadzić specjalną zaprawę, któraby zagwarantowała ustabilizowanie kondycji fizycznej i usunięcia najbardziej rażących błędów, które zespół ŁKS wykazał ostatnio w Poznaniu. Specjalna uwaga zwrócona zostanie na linje ataku.

Również intensywne przygotowania przeprowadza Garbarnia.

Fakty te gwarantują, że mecz niedzielny będzie pod każdym względem imprezą godną obejrzenia.

Według dotychczasowych informacyj uzyskanych z obu klubów, zespoły KS. Garbarnia i ŁKS-u wystąpią w najsilniejszych swych składach. Ostateczne jednak zestawienia drużyn nie są jeszcze wiadome.

Chojny przykładem dla śródmieścia.

Czwarte boisko powstaje w dzielnicy robotniczej.

Dzielnica chojeńska po zorganizowaniu jeszcze jednego zespołu piłkarskiego wzbogaca się w czwarte boisko. Buduje się ono kosztem KS. „John" w Łodzi. Położone między ul. Warneńczyka a terenami PKP. jest budowane na większą skalę. Znajdą tu pomieszczenia boiska do gier sportowych i piłki nożnej. Obecnie są na ukończeniu prace ziemne nad niwelacją nierównego terenu. W niedalekiej przyszłości boisko zostanie oddane do użytku społeczeństwa.

Największą opieką otacza Zarząd Klubu Sekcję piłki nożnej.Zespół piłkarski zostanie w przyszłym sezonie zalegalizowany w ŁZOPN. Obecnie skład reprezentacyjny z Piątkiem, Ludwisiakiem, Skupińskim, Ścigalskim i in. na czele, dokłada wiele sił by w czekającym ich przyszłym sezonie piłkarskim, wystąpić godnie jak przystało na zawodników chojeńskich.

Wszyscy zawodnicy rekrutują się i to wyłącznie z pracowników i robotników firmy „J. John" w Łodzi.

Nowe boisko, z którego będzie mogła być dumna dzielnica chojeńska i Łódź witamy serdecznie, życząc twórcom i przyszłym opiekunom osiągnięcia jaknajlepszych rezultatów.

ANGLJA — AUSTRJA.

Dziś w środę rozegrany zostanie w Wiedniu sensacyjny mecz piłkarski międzypaństwowy Austrja Anglja.

O PRZEJĘCIE AGEND WOZB.

Przyjazd dwu panów z Poznania.

We wtorek przybyli do Warszawy z Poznania por. Łapiński i inż. Czuligowski którzy wspólnie z majorem Morawskim przejmą agendy Warszawskiego Okręgowego Związku Bokserskiego.

Gdzie zgłaszać udział

w uroczystościach żałobnych 12 maja.

Zarządy wszystkich organizacyj społecznych, a szczególnie posiadających sztandary, proszone są o zgłaszanie udziału w uroczystości żałobnej 12 maja w Katedrze i na placu Hallera celem wskazania im miejsc przy katafalku w Katedrze i przy popiersiu Marszałka na placu Hallera Zgłaszać telefonicznie Nr. Nr. 218-01, 218-05, 218-29.

Białystok — Łódź o puhar Polski.

W dn. 24 maja br. rozpoczyna się pierwszy rzut rozgrywek o puhar Polski imienia Prezydenta Rzeczypospolitej.

Walczyć będą okręgi piłkarskie następujące:

Lublin — Kraków w Lublinie. Polesie — Warszawa w Brześciu. Kielce — Poznań, miejsce narazie nieustalone. Wilno — Liga I w Wilnie. Stanisławów — Lwów w Stanisławowie. Wołyń — Liga II w Łucku. Pomorze — Śląsk w Bydgoszczy. Białystok — Łódź w Białymstoku.

Sport w kilku słowach.

Sekcja piłkarska ŁKS-u, chcąc skompletować dwie drużyny piłkarskie juniorów, apeluje do wszystkich chętnych piłkarzy niestowarzyszonych roczników 1919, 1920 i 1921, by zgłosili się w piątek 8 bm. o godz. 16-ej na boisku przy Al. Unji do trenera ŁKS-u p. Czeislera.

Dotychczas niewiadomo jeszcze z kim zagra ŁKS w czasie Zielonych Świątek. Fortuna z Düsseldorfu odwołała swój przyjazd i obecnie ŁKS nawiązał pertraktacje z kombinowanym zespołem Hungaria — Ujpesti, który jest niemal równoznaczny z reprezentacją piłkarską Budapesztu.

Na zakończenie obozu zapaśniczego, który został zorganizowany przez Łódzki Okr. Związek Atletyczny przed meczem z Królewcem, odbędą się w dniu jutrzejszym o godz. 18.30 w lokalu Wimy przy ul. Rokicińskiej 91 walki eliminacyjne na podstawie których zostanie ustalona ostateczna reprezentacja Łodzi. Program eliminacyj przewiduje walki następujące: w. kog. Falecki (KE) — Kulesza (IKP), w. piórkowa: Kawał Cz. (Wima) — Andrzejewski (Sokół) lub Łazarski (IKP), waga lekka Kawał Wł. (Wima) — Ignaczewski (Sok.), waga półśrednia Sułat (KE) — Rasała (Wima), waga średnia Hinc (Wima) — Jakubowski (IKP), waga półciężka Slickowski (IKP) — Tyklik (Wima) i waga ciężka Cymer (Wima) — Turek (Siła).

Oficjalne otwarcie sezonu pływackiego w Łodzi nastąpi 23 bm. Na otwarcie Łódzki Okręgowy Związek Pływacki organizuje w basenie ŁKS-u przy Al. Unji zawody p.n. „Pierwszy krok pływacki" Program „Pierwszego kroku" przewiduje konkurencje męskie i żeńskie.

Drużyna bokserska Sokoła po dwuletniej bezczynności została na ostatniem posiedzeniu przyjęta w poczet członków Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego.

Mistrzostwa szosowe województwa łódzkiego dla kolarzy odbędą się w dniu 7 czerwca na dystansie 150 km. Mistrzostwa organizuje ŁOZK.

W Paryżu rozegrane zostały międzynarodowe ping - pongowe mistrzostwa Paryża. Wyniki finałów były następujące: gra pojedyńcza panów: Erlich — Hagenauer (mistrz Francji) 21:14, 21:11, 21:13 Gra podwójna panów: Erlich (Polska i Bedoc (Francja) — Aguilar i Barbereau (Francja) 21:14, 21:8 i 21:18. Gra mieszana: Soulage (Fr.) i Erlich — Tudenghat i Bodoc (Fr.) 21:7, 23:21, 21:17.

W tegorocznych mistrzostwach ligi, tabela strzelców ligowych przedstawia się następująco: 5 bramek — Kryszkiewicz (Warta), 4 bramki — Peterek (Ruch), Herman (Dąb), Pazurek II (Garbarnia), 3 bramki — Wypijewski (Legja), God (Śląsk), Borowski (Pogoń), 2 bramki — Korngold ((W-ka), Król (ŁKS.), Sowiak (ŁKS.), Lewandowski (ŁKS.), Łyko (Wisła) i Nawrot (Warta).

Referat turystyk w Łodzi.

Na skutek zarządzenia Ministerstwa Komunikacji, przy 3-im Oddziale Ruchowo Handlowym w Łodzi, utworzony został referat turystyki, który ma na celu załatwienie spraw związanych z organizacją i uruchamianiem tanich pociągów popularnych na imprezy i zjazdy stowarzyszeń i związków; zawodowych, społecznych, religijnych, naukowych, sportowych, gospodarczych itp.

Po wszelkie w tych sprawach informacje zainteresowane osoby winny zwracać się do wspomnianego referatu na stację Łódź—Fabryczna (I piętro),, w godzinach od 9—14, a w soboty i dni przedświąteczne od 9—12.

ZBIÓRKA KSIĄŻEK

na bibljoteki ludowe.

Zbiórka książek odbywa się w lokalu Polskiej Macierzy Szkolnej przy ulicy Wólczańskiej 55 (gimnazjum) w godz. 9—15, **a do 10 maja ponadto w następujących** punktach: 1) Miejska Bibljoteka Publiczna ul. Andrzeja 14, 2) 1-sza Miejska Wypożyczalnia Książek dla Dorosłych, Rokicińska 1 ora Miejskie Wypożyczalnie Książek dla Dzieci i Młodzieży: ul. ul. Piotrkowska 223, 2) Rybna 14, 3) Zagajnikowa 54, 4) Marysińska 5, 5) Miljonowa 17-19 i 6) Podmiejska 21.

ZAKOŃCZENIE KURSU DLA SIÓSTR Pogotowia Sanitarnego

Zarząd Okręgu Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża uprzejmie podaje do wiadomości zainteresowanych, że zakończenie 18-go kursu dla sióstr pogotowia sanitarnego odbędzie się w dniu 6 bm. o godzinie 19.30 w lokalu Okręgu (Piotrkowska 236).

Przy tej sposobności zostaną rozdane świadectwa z ukończenia pełnego kursu absolwentek z poprzedniego kursu.

ZE ZW. B. OCHOTNIKÓW A. P.

Dnia 10 bm. o godz. 10 rano w sali Szkoły Powszechnej przy ul. Zagajnikowej 54 odbędzie się Walne Zebranie członków, na którem zostaną dokonane wybory nowych Władz Związku.

Losowanie 3 proc. Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej.

WARSZAWA, 6.5 — Wczoraj odbyło się losowanie 3-proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej 1 emisji 1935 r.

Wylosowano główne wygrane (pierwsze liczby oznaczają n-r serji, drugie — n-r obligacji):

Zł. 500,000 — 2222 — 38.

Zł. 125,000: 17206 — 9.

Po zł 50.000: 4245 — 9, 6904 — 10.

Po zł. 25.000: 7457 — 4, 22438 — 42.

Po zł. 10,000: 937 — 12, 3889 — 46, 4657 — 48, 7420 — 30, 8214 — 29, 8250 — 50, 9555 — 27, 14113 — 13, 14495 — 41, 18601 — 8, 20523 — 37, 20870 — 36, 22158 — 40, 22366 — 22.

Pierwsza liczba oznacza nr. serji, druga — numer obligacji.

Po 5.000 złotych:

14-17 1146—39 219—10 2471—7 2706—21 3057—3 3084—42 3109—11 3372—39 3449—14 3928—37 4062—7 4258—37 6011—15 6870—50 7027—38 7466—4 7468—3 9110—34 9526—21 9828—30 10140—12 10665—26 10971-2 11079 — 45 11191—43 — 11307 — 2 11363—5 11386—47 12229—40 12351-5 12776—13 13107—9 14083—2 14220-47 14967-41 16767—47 17194-50 17590-11 17847—2 17873-14 18155—37 18624-18 18704—34 19075-24 19843-14 20187-38 20202-28 20854-20 22297-36.

Po 2.000 zł.

89-5 616—49 621—16 817—28 840-13 1128-36 1143—5 1224—22 1245—49 1520—33 1879—25 1911—34 1919-13 2044-22 2288-28 2490-16 2536—12 2586—34 2677—23 2838—40 2864-34 2907—13 3160—47 3395—46 3478—33 3619—47 3771—1 3988—5 4093—36 4094—41 4500—40 4513—41 4526—13 4647—5 4732—15 4795—35 4999—15 5155—28 5218—1 5431—25 5995—45 6017—25 6568—5 6887—22 6893—40 6979—35 7005—45 7306—33 7433-23 7466—12 7542—49 7810—40 8329—45 8790—22 8855—41 9008—13 9114—40 9309—15 9311—25 9323—36 9535—16 9631—15 10003-36 10030—25 10062-25 10062-5 10074-5 10078—25 10079—5 10155—1 10490—12 10629-40 10775-40 11124—13 11126—13 11154—1 11646—25, 11719—41 11864—47 12088—22 12093—35 12094—41 12552—25 13694—13 13804—36 14087—33 14116—37 14240—40 14873—1 14961—49 15130—36 15324—50 15349—23 15529—15 15542—25 15937—50 16017—46 16153-28 16255—45 16316—47 16420—47 16434—47 16581—13 16637—37 16703—47 16720—37 17011—5 17864—46 17875—23 18016—25 18038—41 18041—23 18053—36 18273—16 18360—47 18419—36 18705—35 18750—41 18926—28 18929—16 19295—25 19403—35 19411—47 19494—33 19551—47 19769—40 19838—50 20108—49 20132—41 20250—50 20299—46 20302—13 20405—37 20465—41 20689—12 20817—50 20890—25 20956—34 21102—46 21261—40 21306—5 21599—36 21617—12 21819—25 22801—37 22152—45 22510—34 22509—41 22766—25 22841—36

—:0:—

Dodatkowe pawilony na wystawie rzemieślniczej.

Ciągły napływ nowych, poważnych wystawców skłonił Zarząd i Dyrekcję Rzemieślniczej Wystawy-Targów w Łodzi do budowy dwóch dodatkowych pawilonów zbiorowych. Budowa tych pawilonów została już rozpoczęta i zakończona zostanie w ciągu 6 dni.

W ten sposób na Wystawie stanie 6 dużych pawilonów zbiorowych, pawilon Ministerstwa Poczt i Telegrafów oraz kilkadziesiąt pawilonów prywatnych indywidualnych, restauracja i kawiarnia mieścić się będzie w obszernym budynku Teatru Letniego, który został specjalnie odrestaurowany.

Wesołe miasteczko z wielu ciekawemi atrakcjami znajdować się będzie na terenie oddzielonym zupełnie od pawilonów wystawowych.

Naskutek porozumienia Dyrekcji Wystawy z Elektrownią Łódzką ustaliła ona zniżkową taryfę świetlną dla wystawców. Płacić oni będą po 45 groszy za kilowatgodzinę dla celów oświetleniowych. Energja dla uruchomienia motorów dla celów propagandowych będzie bezpłatna na podstawie odnośnych zaświadczeń wydanych przez Dyrekcję Wystawy.

Z dniem dzisiejszym Zarząd i Dyrekcja Wystawy przeniesiona zostały na teren Wystawy do Parku Staszica do pawilonu „C." Biura Dyrekcji czynne będą w godzinach od 9—15 i od 17—20. Telefon Dyrekcji 188-36.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

N. JORK: loco 11.62, czerwiec 11.32, lipiec 11.08—11.09, sierpień 10.93

LIVERPOOL; loco 6.43, maj 6.12, czerwiec 6.02, lipiec 5.94

BREMA: loco 13.60, lipiec 11.99, październik 11.56, grudzień 11.56

Waluty, dewizy akcje

SŁABSZE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Zainteresowanie papierami państwowemi było średnie, nastrój panował słabszy. Z grupy premjówek 4% Poż. Dolarowa po pewnych wahaniach obniżyła się o zł. 1.25, 3% Poż. Inwestycyjna II emisji straciła 75 gr. na sztuce.

LISTY ZASTAWNE — SŁABSZE.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych był dość ożywiony przy ogólnem osłabieniu kursów.

W grupie stołecznej 8% L. Z. Tow. Kred. Przemysłu Polskiego były tańsze o 1.50 proc., 4½% Ziemskie w Warszawie o 0.75 proc., 5% m. Warszawy 1933 r. o 0.63 proc., a 6 ser. 6% Poż. Konwersyjnej m. Warszawy 1926 r. o 2 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

3% Poż. Inwestycyjna II emisji 64.50, Dolarowa ser. III 47.50, Stabilizac. 62.75, 7% L. Z. Państw. Banku Rolnego 83.25, 8% L. Z. Państw. Banku Rolnego 94.00, 7% L. Z. Banku Gosp. Kr. 2—7 em. 83.25, 8% L. Z. Banku Gosp. Kraj. 1 em. 94.00, 7% Obl. Kom. Banku G. K. 2—3 em. 83.25 8% Obl. Kom. Banku G. K. 1 em. 94.00 5½% L. Z. i Obl. Kom. B. G. K. 81.00 8% L. Z. Tow. Kred. Przemysłu Polskiego 90.00, Ziemskie w Warszawie ser. V 43.75 m. Warszawy 1933 r. 52.75, m. Piotrkowa 1933 r. 41.50, m. Radomia 1933 r. 38.00, Konwersyjna m. W-wy 6 em. 1926 r. 52.50

MOCNA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Przebieg zebrania giełdy akcyjnej był bardzo ożywiony, przedmiotem tranzakcyj i notowań oficjalnych było osiem gatunków papierów dywidendowych, kursy kształtowały się zwyżkowo.

Bank Polski 102.00, Cukier 27.25, Węgiel 15.00, Lilpop 10.10, Norblin 46.00, Ostrowiec s. B. 32.00, Starachowice 34.75 Haberbusch 41.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 6. 5. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. — Pszenica 23.50 — 24.00, żyto I stand. 14.75—15.00, mąka pszenna gat. I-szy lit. A 0-20% 37.00—39.00, mąka żytnia wyc. 0-30% 23.00—24.00

POZNAŃ, 6. 5. — Urzędowa ceduła Ceny tranzakcyjne: — nienotowane. Ceny orjentacyjne: żyto 15.25—15.50, pszenica 22.25—22.50, mąka żytnia wyc. 0-30% 22.25—22.50, mąka pszenna I gat. wyc. 0-20% 34.75—36.50

BIURA ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ w nowym lokalu.

Zgodnie z decyzją dyrekcji polskiego Radja w Warszawie niebawem rozpocznie się rozbudowa Rozgłośni Łódzkiej

Aby na czas tej rozbudowy nie hamować normalnego toku pracy, biura Rozgłośni łódzkiej w najbliższych dniach przeniesione zostaną do tymczasowego obszernego lokalu przy ulicy Radwańskiej 70-72.

W tymże lokalu urządzone zostanie dodatkowe duże studjo kameralne, które umożliwi nadawanie w dogodnych warunkach małych zespołów koncertowych oraz słuchowisk.

Co nas po pracy rozweseli?

- **Teatr Miejski.** Intruz.
- **Teatr Popularny** (Ogrodowa 18) Parada majowa.
- **Adria.** Oskarżam Cię Matko.
- **Amor** — na scenie: Strzeż się bociana, gdyś zakochana; na ekranie: Biały upiór
- **Casino.** Arcylokaj.
- **Corso.** Dziewczę z Budapesztu .
- **Europa.** Człowiek który rozbił bank w Monte Carlo.
- **Grand Kino.** Bounty.
- **JAR** — na scenie: Miłość, wiosna i waluta; na ekranie: Tydzień aktualności P.A.T-a.
- **Metro.** Oskarżam Cię Matko.
- **Przedwiośnie.** Mały pułkownik
- **Palace.** Dzisiejsze czasy .
- **Rakieta.** Ta albo, żadna
- **Rialto.** Caliente, miasto miłości.
- **Stylowy.** Nasze słoneczko.
- **Sztuka.** Katarzynka.
- **Zachęta** — 1) Poszukiwaczki złota; 2) Ostatni sygnał

Jutro zjemy na obiad:

Zupę pomidorową z ryżem, pieczeń cielęcą z marchewką. kompot z rabarbaru.

WINSZUJEMY.

Jutro. Domiceli.
Wschód słońca 3,58
Zachód słońca 19,07
Długość dnia 15,09
Przybyło dnia 8,15
Tydzień 19.

TAJEMNICA SAMOJEDZKIEGO PÓŁWYSPU.

DZIŚ BIAŁA PUSTYNIA ŚMIERCI — DAWNIEJ ZIEMIA MLEKIEM I MIODEM PŁYNĄCA

Niedawno powróciła do Moskwy wielka sowiecka ekspedycja, która przeprowadzała badania na półwyspie Samojedzkim w strefie ujścia rzeki Ob do północnego Oceanu Lodowatego.

Półwysep Samojedzki, należący terytorjalnie do północno- zachodniego Uralu sowieckiego, położony jest pomiędzy morzem Karskiem, a ujściem rzeki Ob do Oceanu Lodowatego i pomimo, że powierzchnia jego wynosi 133 tysiące kilometrów kwadratowych, zamieszkały jest przez około 1,000 koczujących Samojedów. Nieurodzajność tego wielkiego obszaru ziemi nie ma analogji w całej Syberji; rzadko występująca tundra pozwala na wyżywienie tylko

bardzo skąpej ilości renów.

Z tego powodu, faktyczne możliwości osadnicze na tej niegościnnej ziemi wyrażają się stosunkiem: jeden człowiek na 5 kilometrów kwadratowych.

Powyższe warunki sprawiły, że półwysep Samojedzki jest właściwie do dziś dnia niezbadany i kryje jeszcze wiele tajemnic. Tembardziej przeto sensacyjnie brzmią sprawozdania ekspedycji naukowej, która po kilkumiesięcznym pobycie na półwyspie Samojedzkim, powróciła w tych dniach do Moskwy. Przywiozła ona ze sobą 12,000 najrozmaitszych wykopalisk, które wskazują niezbicie, że w epoce między okresem kamiennym a bronzowym ta dzika dzisiaj pustynia lodowa zamieszkana była przez potężny naród, stojący na wysokim stopniu

rozwoju kulturalnego.

Specjalnie interesujące rysunki na wyrobach z kości zwierzęcych. Nie wykazują one żadnych analogij w odniesieniu do innych znanych wykopalisk europejskich.

Ciekawy również jest stale powtarzający się motyw wysokiego, pięciorzędowego grzebienia, który wskazuje na wysoki poziom poczucia artystycznego i wyrobioną technikę snycerską. Znaleziska metalowe pokryte są oryginalną ornamentyką, dla której również nie można znaleźć odpowiednika w wykopaliskach europejskich z epoki bronzu.

Kierownik sowiecki ekspedycji, dr. Dieselhow, po powrocie do Moskwy udzielił zagranicznym dziennikarzom wywiadu na temat swej ostatniej podróży naukowej. Uczony wyraził przekonanie, że Azja północna kryje jeszcze wiele podobnych niespodzianek. Wykopaliska, przywiezione przez sowiecką ekspedycję z półwyspu Samojedów, wykazują pewne genetyczne pokrewieństwo ze znaleziskami przedhistorycznemi, wykopan. przed kilku laty w okolicach morza Beringa. I tu znajduje się kości mamutów, ozdobione swoistemi motywami ornamentacyjnemi, lampki tranowe i inne przedmioty, świadczące wyraźnie, że daleką północ w odległych epokach przedhistorycznych zamieszkiwał lud, stojący na znacznie wyższym stopniu rozwoju, niż współcześni Eskimosi.

Najciekawszem zagadnieniem jest problem gęstości zaludnienia. Według opinji dr. Dieselhowa, biorąc pod uwagę ilość znalezisk i ich charakter, należy przyjąć, że nieznane imperjum, wynurzające się obecnie z lodów półwyspu Samojedów, wykazywało niemal taką gęstość zaludnienia, jak dzisiejsza Europa. Głównem zajęciem, a zarazem źródłem wyżywienia tajemniczego ludu było... rolnictwo. Wprawdzie na pierwszy rzut oka hipoteza ta wydaje się dość fantastyczna, albowiem dziś półwysep Samojedzki jest Saharą lodową— wypadek jednak takiej klimatycznej metamorfozy, którego terenem była ziemia Samojedów,

nie jest bynajmniej odosobniony.

Dziś można już przyjąć za pewnik, że np. Scytowie w epoce bronzowej, mieszkający nad brzegami rzeki Jenisej, również niemal wyłącznie trudnili się rolnictwem. Wskazują na to gęste osiedla i narzędzia rolnicze, znajdowane w rozmaitych punktach. Gdyby w epoce bronzu warunki życiowe na półwyspie Samojedzkim były analogiczne, jak obecnie, nie mógłby tam żyć żaden lud, a już w żadnym razie nie mogłaby tam powstać żadna kultura materjalna.

Mimo, że nauka współczesna nie dała jeszcze definitywnej odpowiedzi, co do tajemnic przedhistorycznych dalekiej północy— już dziś można stwierdzić, że krąg polarny, przedstawiający dziś wyłącznie pustynne królestwo białej śmierci, w epoce bronzowej przeżywał okres rozkwitu i był na wysokim stosunkowo szczeblu rozwoju kulturalnego.

——:0:——

PODSŁUCHANE

PSZCZELARZ.

— Jak ci się wiedzie z tymi pszczołami?

— Dziękuję, jestem zadowolony. Miodu wprawdzie jeszcze nie miałem, ale już dwa razy pszczoły pokąsały moją teściową.

WYJAŚNIENIE.

— Tatusiu, dlaczego kobiety nazywają płcią słabą, a mężczyzn płcią mocną?

— Zaraz ci to wyjaśnię mój synu.

Płeć słaba jest często płcią mocną spowodu słabości płci mocnej wobec płci słabej.

——:0:——

Sapiwo!

Tarapaty angielskiego dyplomaty.

Były angielski dyplomata Lockart opowiada w swoich wspomnieniach o zabawnym incydencie, który się wydarzył w Moskwie w roku 1916, kiedy to Rosjanie, zabiegając o względy Anglików postanowili posła angielskiego Backmana zamianować honorowym obywatelem Moskwy.

Zaproszono zatem posła na uroczyste posiedzenie rady miejskiej i tam wręczono mu drogocenną Ikonę i honorowy puhar Należało bodaj jednem słowem rosyjskiem podziękować, cóż z tego, kiedy dla posła angielskiego język rosyjski stanowił tajemnicę, zamkniętą na siedem pieczęci.

Wykombinowano zatem możliwie najkrótsze podziękowanie, któregoby bez wielkiej trudności mógł się Anglik nauczyć! Podziękowanie to składało się tylko z jednego słowa „Spasibo", to znaczy: dziękuję.

Ale gdy nadszedł moment wypowiedzenia tego słowa nieszczęsnemu Anglikowi tak się jakoś język przekręcił, że zamiast „Spasibo" wypowiedział wśród uroczystej ciszy donośnym głosem: Sapiwo! — czyli poprostu: Za piwo!

——0:0——

NIE JESTEM PUSZKIEM OD PUDRU...

WSPOMNIENIA O RUDOLFIE VALENTINO.

Dziś mija dziesięć lat od chwili śmierci Rudolfa Valentino. W olbrzymim tłumie gwiazd filmowych zajmował on rzeczywiście jedyne stanowisko. On jeden jedyny zaprzeczył naczelnej dewizie wytwórni amerykańskich, że „każdy jest do zastąpienia".

Bowiem nikt inny, żaden „gwiazdor" przed nim i po nim, nie zdołał osiągnąć takiego powodzenia we wszystkich warstwach społecznych, jak piękny uwodzicielski Valentino. Najlepszym zresztą tego dowodem jest to, że dziś jeszcze cały świat doskonale pamięta jego wysmukłą postać. A przecież gwiazdy filmowe świecą zazwyczaj niezwykle krótkim blaskiem. Valentino, a właściwie Rudolfo Guglielmi, wyrzucony przez ojca, który chciał by został weterynarzem w rodzinnem mieście Castellante w południowych Włoszech, przybył do Ameryki, jak tylu innych jego ziomków, w poszukiwaniu fortuny. Był pomocnikiem ogrodnika, potem zmywaczem talerzy w podrzędnej knajpie w Nowym Jorku, gdzie zakochała się w nim występująca tam tancerka i oboje pojechali „na rozjazdy" po Stanach.

Los przygnał ich, głodnych i wynędzniałych, do Hollywood, gdzie Valentino otrzymał pracę, jako statysta. Wtedy został odkryty. Nie przez reży[illegible]a, jak to zwykle [illegible]a, ale przez [illegible]zność,

oczywiście kobiecą.

Jest to jedyny wypadek w historji filmu. Kobiety chciały wiedzieć, „kim jest ten mężczyzna, który w scenie na ulicy stał pod balkonem".

Valentino w szybkiem tempie robi karjerę. Jego popularność przechodzi już w historję u jego wielbicielek. Ukazywanie się bez eskorty policji było niebezpieczne dla jego życia. Ludzie rozkradali mu wszystko — „na pamiątkę" oczywiście. Zrywali mu krawat, obcinali poły fraka — szaleli.

U szczytu karjery zdecydował się Valentino pojechać do rodziców, do Europy. Gdy wrócił pokazano mu artykuł w gazecie w którym nazywają go „kobietą w spodniach", „różowym puszkiem od pudru".

Tej obelgi Valentino nie mógł znieść. Chciał pokazać światu, że jest prawdziwym mężczyzną. Uczy się boksu, jeździ naoklep na dzikich rumakach, trenuje i gimnastykuje się, jak warjat.

Pewnego dnia mdleje. Lekarze stwierdzają krwotok żołądka. Gdy się obudził po operacji pierwsze jego słowa były: „Prawda zachowałem się po męsku". W agonji szeptał jeszcze: „Jestem puszkiem od pudru".

——00——

Brudna kuchnia wrogiem zdrowia.

Jak powinniśmy mieszkać?

Wygodne jest to mieszkanie, w którem każdy członek rodziny ma swój kąt, gdzie się nie czuje skrępowanym i może a w razie potrzeby, w samotności odpocząć.

Najlepiej i najzdrowiej byłoby, gdyby każdy dorosły człowiek miał swój osobny pokój, mogą też mieścić się dwie lub trzy osoby w jednym pokoju, koniecznem jest jednak, żeby na jedną osobę dorosłą wypadło w tym pokoju około 20 metrów sześciennych przestrzeni. Dzieci muszą mieć swoją sypialnię, gdzie na każde dziecko powinno wypadać jakieś 10 do 12 mtr. sześciennych przestrzeni. Niezdrowem i nieracjonalnem jest sypianie dzieci w jednym pokoju z dorosłymi. Jeszcze gorsze jest wybieranie na sypialnię jakiejś małej komórki omal, że nie ciemnej, albo półciemnej w najgorszej części mieszkania i wtłoczenie tam całej rodziny. Najważniejszą bowiem częścią w naszem mieszkaniu jest sypialnia, w której spędzamy jedną trzecią część naszego życia.

Po sypialni najważniejszą częścią w mieszkaniu

jest kuchnia.

Przecież to mała fabryczka, w której przygotowujemy z produktów spożywczych pokarmy, które strawione w przewodzie pokarmowym i przyswojone przez nas, pójdą na odbudowę komórek naszego organizmu, zniszczonych wskutek pracy. Jeśli więc kuchnia będzie ciemna, mała, brudna, pełna niepotrzebnych łachmanów i gratów, to i w pożywieniu naszem będą cząstki tego brudu i kurzu i pożywienie to nie będzie ani zdrowe i smaczne, ani też apetyczne, jak pożywienie pochodzące z czystej kuchni.

Potomkowie Inkasów.



Oryginalna grupa Indjan Boliwijskich ze szczepu Cemechos w odświętnych strojach

LUDWIK WOHL

45

JAD NIENAWIŚCI

Powieść współczesna

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Artysta - malarz Dominik Ossowski malował widok morza z łodzią malajską na pierwszym planie, kiedy nagle rozległ się turkot kół i ujrzał pędzący lekki powóz.

Z narażeniem życia zatrzymał konie. — Woźnica — Malajczyk uciekł, a w powozie znalazł dwoje dzieci. Po chwili zjawiła się panna Adrjanna Kolska, ich opiekunka.

Pojechali do ojca dzieci bogatego doktora Boskocpa, który polecił mu namalować portret tajemniczej piękności, Liljany Green

• • •

Potężne, niezgrabne zwierzęta, o szaroczerwonej skórze, przeświecającej przez rzadkie owłosienie.

Liljana Green ściągnęła brwi i to nadało jej twarzy wyraz poważny i skupiony

Spotkanie z niemi nie należy naogół do przyjemności: bawoły są bardzo nerwowe, łatwo je wyprowadzić z równowagi, a ogromnie trudno uspokoić.

Wściekają się często bez żadnej widocznej przyczyny i w stanie rozjuszenia wykazują taką straszną siłę, jaką się odznaczają tylko nosorożce afrykańskie.

Na otwartej przestrzeni radzą sobie doskonale z miejscowym tygrysem.

Liljana Green wyłączyła motor.

Cicho i powoli przejechali obok stada.

— Tam na przodzie jest poganiacz — powiedziała i westchnęła głęboko.

Ossowski spojrzał z niesłychanem zdziwieniem: sześcioletni chudy chłopak długą trzciną bambusową wypędzał olbrzymie zwierzę z pola na bagniste pastwisko, położone tuż przy szosie.

— Przed takim malcem mają respekt —dodała Liljana Green:— To jest też... zagadka.

I roześmiała się.

Bawoły przestały się paść: na szeroko rozkraczonych nogach stały na podmokłej łące z podniesionemi łbami i przeżuwając metodycznie trawę, spoglądały na samochód podejrzliwemi, nabiegłemi krwią ślepiami.

Potężne rogi na kwadratowych czaszkach.

Gniewne sapanie, głośne parskanie, szczególny zapach dzikiego zwierzęcia.

Wyminąć takie towarzystwo na szosie! — pomyślał Ossowski:— W dodatku z kobietą u boku...

Stado pozostało wtyle.

* * *

Liljana Green dodała gazu.

Jeszcze jeden zakręt i Belawan znikł z oczu.

Głuchy las podzwrotnikowy.

Palmy, oplecione pnączami, grubości ramienia dorosłego mężczyzny.

Zapach grzybów.

Ogromne jaskrawolśniące motyle o wyciętych w ząbki skrzydłach: czerwone, niebieskie, żółte...

Koła samochodu zmiażdżyły zieloną, niejadowitą żmijkę leśną, która wypełzła nieostrożnie na szosę.

Ujechali jeszcze trochę.

— Dość!— powiedziała Liljana Green zatrzymując maszynę:— Teraz cały świat należy do nas, panie Ossowski. A świat jest piękny, prawda?

Wokół panowała martwa cisza.

Mąciły ją tylko małe cykady dzienne. Nie te wielkie owady nocne, budzące się wieczorem, które nieoczekiwanym przeraźliwym hałasem mogą przestraszyć na śmierć.

Cicho i gorąco.

— Nie myślę o tym świecie— ciągnęła Liljana Green, wskazując pogardliwie na śpiącą puszczę: — Pędziłabym najchętniej tym samochodem daleko, daleko przed siebie, aby nie widzieć więcej tych okolic, tych wstrętnych krajów podzwrotnikowych Pojechałabym tym samochodem... ale..

Po raz wtóry uczuł bijącą od niej falę niepokoju.

Drgnął lekko, gdy mała, gorąca dłoń ij ścisnęła go za rękę.

—... ale z panem... dokończyła głębokim, wzruszonym głosem.

Objęła go za szyję.

Ujrzał tuż przy swojej twarzy jej usta.

— Co pan ze mną robi?!.. wyszeptały te usta:— Co pan ze mną robi...

Ossowski nic nie robił, siedział nieruchomo— zakłopotany i zdumiony.

Lecz i bez tego ich usta się spotkały.

Upłynęło kilka nieskończenie długich chwil.

Gdy się odsunęła wreszcie, ujrzał bezmiar czułości w jej oczach, które umiały patrzeć zimno i niedostępnie.

— ...Wierzę panu, Ossowski — mruknął kiedyś doktór Boskoop: Nie wiem dlaczego, ale mam do pana wielkie zaufanie..

— Boy...— przemówiła Liljana Green miękkim i niezwykle śpiewnym głosem: — Big boy.. big boy...

Jakaż ze mnie świnia!— myślał Ossowski:— Największa i najwstrętniejsza ze wszystkich, jakie tylko istnieją!..

— „Już wspominałem panu kiedyś, że kocham tę kobietę..."— dodał doktór Boskoop.

Uścisnąłem mu dłoń wtedy.. Świnia ze mnie, skończona świnia!..

Zebrał resztki sił i opanował się ostatecznie.

— Nie trzeba, to jest krzywda... wielka niesprawiedliwość— jąkał się bezradnie: — Tego nie powinno być..

Czas leciał.

— Co to ma znaczyć?— zapytała Liljana Green.

Ostremi drobnemi zębami przygryzła wargę.

— Doktór... wykrztusił Ossowski —doktór Boskoop.. ja... ja mu obiecałem.

—A cóż mnie obchodzi doktór Boskoop? — przerwała ostro.

— Kocha panią...

Już nie czuł jej oddechu na swej twarzy.

Zabrakło mu powietrza, miał wrażenie, że zaraz się udusi.

— To jest nikczemność... widzi pani, ja już nie mogę... Przysłał mnie do pani... poto jedynie, abym zrobił portret...

— Nie dostanie go!— zawołał porywczo:— Zatrzymam dla siebie! To jest mój portret!

Ossowski pokiwał głową.

Nie mógł mówić.

— Big boy... duże dziecko...— szepnęła Liljana Green.

Już się uspokoił na szczęście.

— Naprawdę, Lily... tego nie powinno być... Ten poczciwy człowiek., mówię o biednym doktorze... on tego nie przeżyje.. musimy być rozsądni.

—,,,

— Jedziemy, proszę pani! Pojedziemy spowrotem!

Siedział wyprężony, bojąc się zrobić jakikolwiek ruch.

Tylko wytrwać!— myślał uporczywie: — Wybrnąć za wszelką cenę... jeszcze trochę, a gotów byłbym zrobić największą w mojem życiu podłość...

Liljana Green spojrzała zukosa na malarza.

d. c. n.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcje odpowiada [illegible]man F[illegible]ański
Za wydawnictwo odpowiada Władysław Stypułkowski